

Halina Juszcakowska

Z BADAŃ NAD ZAŁUSCIANAMI  
W BIBLIOTECE UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

Bezcenna spuścizna po Andrzeju Stanisławie i Józefie Andrzeju Załuskich prawie w całości uległa zniszczeniu. Zarówno większa część zbiorów, jak i najważniejsze prace biskupa kijowskiego pozostające w rękopisie, z dziełem jego życia "Bibliotheca Polona magna universalis"<sup>1</sup> na czele, rozproszyły się po świecie lub spłonęły wraz z Warszawą w 1944 roku.

Taki sam los spotkał podstawowe prace dotyczące Biblioteki Załuskich i jej twórców, rozpoczęte w dwudziestoleciu międzywojennym: monografię J.A.Załuskiego i szczegółowe opracowanie katalogowe jego spuścizny, przygotowywane przez Stanisława Turowskiego przy współudziale Elżbiety Lutostańskiej-Widerszalowej, i rozprawę Eugenii Brańskiej: "Z dziejów Biblioteki Załuskich w Warszawie"<sup>2</sup>.

Straty te uniemożliwiają pełną i sprawiedliwą, wyzyskującą wszystkie źródła ocenę działalności Załuskich. Tym ważniejsze staje się opracowanie materiałów, które ocalały.

Należy do nich przede wszystkim korespondencja Załuskich. Główny zrab jej, obecnie już całkowicie uporządkowany i skatalogowany, znajduje się w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Rozpoczęto wydawanie tych cennych materiałów drukiem: tom I "Korespondencji J.A.Załuskiego", obejmujący lata 1724-1736, opracowany przez Bogumiła Stanisława Kupścia i Krystynę Muszyńską, ukazał się w doskonałej edycji Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Wszyscy badacze załuscianów czekają niecierpliwie na następne tomy tego fundamentalnego wydawnictwa<sup>3</sup>.

Niezbędne jest również krytyczne wydanie - w odpowiednim wyborze - ocalałych resztek spuścizny rękopiśmiennej i ważniejszych drukowanych dzieł Załuskich, odpowiadające dzisiejszym wymaganiom edytorskim, a postulowane już od dawna przez Karola Estreichera jr.<sup>4</sup> Może też, mimo negatywnych wyników kwerendy z 1956 r., uda się odnaleźć w naszych bibliotekach jakieś katalogi aukcyjne Biblioteki Załuskich poza tymi, które opracowała Maria Manteufflowa?<sup>5</sup>

Przed wszystkim zaś - i to jest postulat najpilniejszy - należy odszukać we wszystkich bibliotekach posiadających zbiory starych

druków rozproszone relikty Biblioteki Załuskich, opracować je i wydać katalog centralny załuscianów, na wzór centralnego katalogu inkunabułów, opracowanego przez Bibliotekę Narodową.

Przebadanie i zinterpretowanie nie wyzyskanych dotąd materiałów, których dostarczają w obfitości załusciana, pozwoli wejrzeć w warsztat pracy J.A.Załuskiego o wiele głębiej i wszechstronniej, niż było to możliwe dotychczas.

W niniejszym artykule pragnę poinformować kolegów - bibliotekarzy i historyków kultury - o pracach nad ocalałymi z Biblioteki Załuskich drukami, prowadzonych w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego.

Od czasów publikacji Janockiego, Friesego i Lelewela wiadomo, że książki z Biblioteki Załuskich przechodziły przez ręce Józefa Andrzeja i były przez niego "konotowane"<sup>6</sup>. Te notatki i znaki są tak charakterystyczne, że umożliwiają rozpoznanie od jednego rzutu oka woluminów z Książnicy Załusciańskiej, mimo iż tylko niewielka część została opatrzona znakami własnościowymi jej twórców.

W 1959 r., kiedy w BUW rozpoczęto pod kierownictwem dr Marii Sipayłko systematyczne badania proveniencji starych druków, postanowiono - równolegle do badań najstarszego zasobu - od razu wydziełać i opracowywać załusciana, niezależnie od ich daty wydania. Z uwagi na specyfikę opracowywania druków przez J.A.Załuskiego, każde dzieło z jego biblioteki otrzymuje oprócz kart proveniencyjnych kartę ze skróconym opisem katalogowym.

Odnaleziono dotychczas około 12 tysięcy załuscianów; przypuszczalnie w zbiorach starych druków BUW znajduje się ich więcej. Jest to oczywiście znikoma część dawnej, niemal półmilionowej "Biblioteki Rzeczypospolitej Załuskich zwanej", ale część ta stanowi największy współcześnie w Polsce istniejący zbiór załuscianów. Przebadano z niego dotychczas 4 tysiące dzieł, z czego około tysiąca poloników.

Najważniejszym wynikiem naszych dotychczasowych wysiłków jest jednak nie liczba opracowanych woluminów, ale wniknięcie - w pewnym przynajmniej stopniu - w warsztat Załuskiego jako bibliotekarza i rozszyfrowanie części używanych przez niego znaków.

"Rozszyfrowanie" jest tu bez wątpienia najodpowiedniejszym terminem. W ciągu kilkadziesiąt lat obcowania z ukochaną biblioteką Józef Andrzej wypracował sobie zawiły system znaków, siglów i skrótów, których znaczenie, w braku dostatecznie jasnych i wyczerpujących informacji pochodzących bądź od samego Załuskiego, bądź od

współpracowników, trzeba dzisiaj mozolnie odgadywać, analizując tom za tomem i porównując uzyskane tą drogą materiały. W dodatku każdy, kto widział rękopisy biskupa kijowskiego, wie, jak trudne są do odczytania, notatki zaś na swoich książkach "Illustrissimus Praesul" bazgrał pospiesznie, nie siląc się na kaligrafię, odcyfrowanie jego gryzmołów nie jest więc łatwe. Także i z tego powodu praca nad załuscianami posuwa się dość wolno.

W miarę opracowywania coraz dalszych woluminów pewne zagadnienia zostają wyjaśnione, ale w zamian pojawiają się nowe pytania i wątpliwości. Podstawowy problem: jakie metody stosował Załuski w swej pracy, jakimi pomocami się posługiwał, jak przedstawiał się jego "warsztat" jako bibliotekarza - wydaje mi się dzisiaj znacznie bardziej skomplikowany niż wtedy, gdy zaczynałam opracowywać załusciana.

Dlatego artykuł mój jest po prostu komunikatem z pola pracy: poruszone problemy nie wyczerpują zagadnienia, próby rozstrzygnięć i odpowiedzi nie są definitywne i mają charakter hipotez roboczych. Jeżeli jednak postawione pytania i zasygnalizowane cząstkowe wyniki zdołają zachęcić kolegów z innych bibliotek do wyszukiwania i opracowywania załuscianów, a może pomogą im trochę w tej pracy, satysfakcja autorki będzie zupełna.

Pierwszym tematem, który pragnę naszkicować, są dzieje załuscianów w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, zanim jednak zacznę omawiać to zagadnienie, przypomnę na marginesie jeden z gorzkich żartów Historii, tak bardzo niełaskawej dla Biblioteki Załuskich.

Oto gdyby zrealizowany został ostatni z projektów J.A.Załuskiego dotyczący dalszych losów jego księżnicy, stałaby się ona /wraz z gabinetem matematyczno-fizycznym, obserwatorium astronomicznym, zbiorami kartograficznymi, numizmatycznymi i mineralogicznymi, z wielką starannością kompletowanymi przez Andrzeja Stanisława/ już w latach siedemdziesiątych lub osiemdziesiątych XVIII wieku - biblioteką uniwersytetu warszawskiego.

Jesienią 1773 r., po powrocie z zesłania, Józef Andrzej występuje do Stanisława Augusta z projektem, aby król, wykorzystując dobra skasowanego właśnie zakonu jezuitów, ufundował w Warszawie uniwersytet oraz połączoną z nim akademię nauk pod ogólną nazwą "Wszechnicy Poniatowiańskiej". Ośrodkiem nowo powstałej wszechnicy i warsztatem naukowym dla profesorów i studentów stałaby się oczywiście Biblioteka Publiczna. Odmówił jej kiedyś Załuski królowi

/słusznie zresztą/ dla Szkoły Rycerskiej, teraz jednak, nieustrudzony jak zwykle i pełen rozmachu, obiecywał zrównać ją "z Paryżem, Wiedniem, Londynem i Watykanem"<sup>7</sup>.

Ale te dalekosiężne plany biskupa kijowskiego, jak wiele innych, nie doczekały się realizacji. Dnia 9 stycznia 1774 r. umiera Józef Andrzej Załuski. Biblioteka Publiczna, którą wraz z pałacem Daniłowiczowskim przekazał testamentem sporządzonym w Kałudze w 1771 r. - Rzeczypospolitej, pod opieką jezuitów warszawskich prowincji mazowieckiej<sup>8</sup>, z powodu kasaty Towarzystwa Jezusowego przeszła pod zarząd Komisji Edukacyjnej. Na założenie uniwersytetu w stolicy trzeba było poczekać dość długo: zdobyło się nań dopiero Królestwo Kongresowe w 1818 r.

Tymczasem "Augustissimae Maiestatis Regiae et Reipublicae Bibliotheca Zalusiana", jak brzmiała obecnie jej pełna nazwa, wywieziona z Warszawy w 1795 r., stała się podwaliną... Biblioteki Cesarskiej Akademii Nauk, tworzonej właśnie przez Katarzynę II w Petersburgu - i nigdy już w całości do Polski nie powróciła.

Nie wszystkie jednak obiekty, zwłaszcza druki, stanowiące własność Biblioteki Rzeczypospolitej uległy wywiezieniu: pewna, niemożliwa do określenia, ale dość znaczna ich liczba pozostała w kraju. Było to konsekwencją całokształtu polityki bibliotecznej Józefa Andrzeja Załuskiego: nabywania i udostępniania zbiorów, gospodarki dubletami, strat ponoszonych przez księżnicę itd.

Nie mogę omawiać tu szerzej tego bardzo złożonego zagadnienia, przytoczę więc tylko cytowany już niejednokrotnie przez badaczy - bo znakomity - opis pióra Lelewela:

"W gorliwości swojej nieustrudzony Załuski nawiedzał domy prywatne, biblioteki klasztorne, przetrząsał ich volumina drukowane lub rękopiśmienne i bardzo rozmaitym drogą do swoich zbiorów pozyskiwał. Kupił /tu przypis: "Zakupił np. w r. 1763 około 700 książek po moim dziadzie Henryku Lelewelu"/, uwiódł nieświadomych, mieniał się z nimi, dość że swego dopiął i do swego zbioru ściągał; historyczne i najrzadsze rękopisma, rękopisma starożytnych pisarzy lub czymkolwiek ważniejsze, pierwotnych druków egzemplarze i krajowych drukarni dzieła, których już jedyne pozostawały egzemplarze, albo corvo rariores, w języku polskim feniksy, gromadziły się pod dachy Załuskich.

/.../ Takie biblioteki zbierania oczywiście nie miały uszczerbek bibliotekom klasztorным czyniły, jakożkolwiek Załuski nie raz wynagradzał i wielką ilość podublonych zbiorów swoich, ze swoimi włas-

noręcznymi dopiskami i znakami i wybitym nazwiskiem swoim po wielu bibliotekach zakonnych rozproszył..."<sup>9</sup>

Działalność biskupa kijowskiego rozwijała się więc w dwóch kierunkach: dośrodkowym i - słabiej - odśrodkowym. Z biegiem lat kryształizował się główny zrąb monumentalnej biblioteki, realizując coraz pełniej zapowiedzi kreślone z rozmachem przez młodego referendarza Królestwa w "Programma litterarium"<sup>10</sup>. Zaznaczmy tu jeszcze, że "Załuski zamawiał książki na ogół planowo i prowadził ewidencję dzieł, jakie zamierzał sprowadzić"<sup>11</sup>, że "nie był próżny łowiec na volumina", że "w nowej budowie /tj. w pałacu Daniłowiczowskim, dokąd sprowadził ostatecznie bibliotekę, przyp. mój, H.J./ szło wszystko z jego niemałą pociechą porządnie", ponieważ "obejmował on całość zbioru swojego, obejmował wielką pamięcią każdy szczegół i każdy szczegół rozumiał i objaśniał. Każda książka była przez niego konotowana i dowodziła zgłębnienia wszystkiego; każda znalezioną być mogła i dowodziła pewny porządek"<sup>12</sup>.

To świadectwo Lelewela /którego każde słowo mogłabym zilustrować przykładami wziętymi wprost z biblioteki Załuskiego/, jak w ogóle wszystko, co mówi o biskupie kijowskim, jego zbiorach i metodach pracy, jest niezmiernie ważne i wiarygodne, mimo że - jako urodzony w 1786 r. - nie mógł znać Józefa Andrzeja osobiście ani Biblioteki Publicznej z autopsji. Rodzina Lelewelów od dwóch pokoleń znajdowała się w orbicie wpływów księżnicy Załuskich<sup>13</sup>, a zamiłowania, inteligencja i erudycja młodego historyka predestynowały go szczególnie do zrozumienia i twórczej kontynuacji idei Józefa Andrzeja.

W zbiorze załuszcianów BUW zachowało się dużo pozycji ilustrujących oba kierunki działalności Załuskiego: dośrodkowy i odśrodkowy. Znajdujemy więc przede wszystkim relikty zbiorów odziedziczonych przez biskupa kijowskiego i wniesionych przez poszczególnych członków rodziny Załuskich. Była to najcenniejsza i najbardziej z kulturą polską zrosnięta część biblioteki, zwłaszcza zaś książki ofiarowane przez Andrzeja Stanisława. Wraz z osobistym jego zbiorem wpłynęły do Biblioteki Publicznej legaty ciotecznego dziada Załuskich - prymasa Andrzeja Olszowskiego, stryjów - biskupów Andrzeja Chryzostoma i Ludwika, oraz wspaniała biblioteka żółkiewska, odziedziczona po Sobieskich i zawierająca fragmenty księgozbiorów dawnych królów Rzeczypospolitej<sup>14</sup>. Otóż z tego bogactwa odnaleziono dotychczas w BUW 2 woluminy z biblioteki Zygmunta Augusta, 7 - królewicza Karola Ferdynanda Wazy. po jednym dziele ze zbiorów Zygmunta III i

Władysława IV oraz Marka Sobieskiego, brata Jana III. Z biblioteki samego Jana III, jak również Stefana Batorego, którego książki także znajdowały się w bibliotece żółkiewskiej, nie napotkaliśmy do tychczas ani jednego dzieła.

Spośród relikwów bibliotek rodziny Załuskich udało się odnaleźć, jak dotąd, jedną książkę, stanowiącą niegdyś własność Andrzeja Olszowskiego, również jedną - z podpisem Aleksandra Załuskiego, a więc dziada lub ojca fundatorów Biblioteki Publicznej, 8 dzieł ze znakami ich brata Marcina, jedną książeczkę opatrzoną niewprawnym podpisem ich siostry: "Alexandra Lanckorońska" /oraz wzruszającym dopiskiem Józefa Andrzeja: "Siostra moja kochana, requiescat in pace"/<sup>15</sup> - i kilka jeszcze książ, pozostawionych przez dalszych krewnych. Znaki własnościowe Andrzeja Stanisława napotkano do tychczas na 54 dziełach.

Większość relikwów załusciańskich w BUW stanowią więc książki nabyte przez samego Józefa Andrzeja. Spotykamy wśród nich resztki kupowanych przez niego na aukcjach księgozbiorów, np. Johanna Alberta Fabriciusa, znanego uczonego i bibliofila hamburskiego, a także pojedyncze dzieła ze słynnych bibliotek, np. paryskich opactw St Victor i St Germain; Colbertiny i jej organizatora i kierownika, sławnego bibliofila Etienne'a Baluze'a; kolegów jezuitów w Paryżu i Wiedniu, rozmaitych bibliotek śląskich itd.<sup>16</sup> Jest także trochę książek z proveniencjami angielskimi, holenderskimi i skandynawskimi, prawdopodobnie nabytych przez Józefa Andrzeja podczas jego "nielegalnej" wyprawy z Lunéville w 1741 r., pod przybranym nazwiskiem, którą relacjonuje Maria Manteufflowa<sup>17</sup>.

Oczywiście sporo jest dzieł opatrzonych znakami polskich bibliotek klasztornych i prywatnych. Część z nich zdobył na pewno sam Józef Andrzej per fas aut nefas, ale drogi innych, zanim trafiły do BUW, były bardziej zawiłe, jak o tym powiem niżej.

Niektóre dzieła uzyskiwane były przez Załuskiego najpewniej w drodze wymiany lub darów od znajomych i przyjaciół, np. Jana Fryderyka i Józefa Stanisława Sapiehów, Dominika Lochmana i in.<sup>18</sup> - inne egzemplarze ofiarowywane przez autorów lub wydawców itp. Np. na dziele Jakuba Nakcyanowicza: "Praellectiones mathematicae ex Wolfianis elementis adornatae", wydany u jezuitów w Wilnie 1759<sup>19</sup>, Załuski zanotował: "Ex dono Cl[ementis] authoris J. Załuski Ep[iscopu]s Kioviensis", a na "Katechizmie rzymskim", wydany również w Wilnie 1762, ale przez pijarów<sup>20</sup>: "Ex dono editoris cum dedicatione habuit J. Załuski Ep[iscopu]s Kioviensis".

Wspomnieć jeszcze należy o "egzemplarzu obowiązkowym", o którego przysyłanie prosił Załuski księgarzy i wydawców już w r. 1732, w "Programma litterarium"<sup>21</sup>, ale który uchwalony został przez sejm dopiero w r. 1778, czyli po śmierci biskupa kijowskiego<sup>22</sup>. Oczywiście egzemplarze te nie mogą być opatrzone jego notatkami, należy więc szukać ich wyłącznie wśród nielicznych pozycji z zapisem "Bibliothecae Zaluscianae", podobnie jak darów, które wpłynęły do księżnicy po śmierci fundatora<sup>23</sup>.

Z tej olbrzymiej zbiornicy, wchłaniającej łącznie całe księgozbiory i pojedyncze tomy, jaką była Biblioteka Załuskich, wypływały jednak, jak wiemy od Lelewela, większe i mniejsze strumyczki także w odwrotnym kierunku - i wsiąkały w społeczeństwo. W zbiorach BUW znajdujemy niejednego tego dowód.

Do najciekawszych należy egzemplarz własnego dzieła Józefa Andrzeja Załuskiego "Programma litterarium", opatrzony u dołu karty tytułowej następującym zapisem ręki autora: "Il[lustrissim]o J[ego] M[ości] P[anu] Jabłonowskiemu Star[ości] Czehryn[skiemu] /=Janowi Kajetanowi, przyp. mój, H.J./ ofiaruie X[iądz] J[ózef] Z[ałuski] R[eferendarius] R[egni] m[anu] p[ropria]". Inną ręką, również XVIII-wieczną, dodano u góry karty pochwałę dzieła:

"Opusculum Josephi Zaluski Refer[endarii] Fundatoris Bibliothecae, non voluminosum, sed multum utile et parum obvium", poniżej zaś dedykacji Załuskiego tą samą ręką zanotowano: /.../ "propria manu immortalis memoriae Josephi Zaluscii" /zob. tabl. 6/. Obcięta karta nie pozwala odczytać nic więcej<sup>24</sup>.

Na karcie tytułowej innego dzieła: "Corona urbis et orbis" Jakuba Pawła Radlińskiego - panegyryku skomponowanego z okazji otwarcia Biblioteki Publicznej w 1748 r.<sup>25</sup> - widnieje zapis ręki Załuskiego: "J[asnie] O[świeconemu] Xiążeciu J[ego] M[ości] N[ominatowi] Prymassowi D[ei] G[ratia] ofiaruie X[iądz] J[ózef] Załuski N[ominatus] Kyou[liensis]" /zob. tabl. 7/. Dzięki tytułaturze użytej przez Załuskiego możemy ustalić adresata dedykacji i dość precyzyjnie określić datę jej wpisania. Adresatem musiał być oczywiście biskup, mianowany /"nominatus"/ arcybiskupem gnieźnieńskim w tym samym czasie, gdy Józef Andrzej był nominatem-biskupem kijowskim, tj. w końcu 1758 lub w pierwszych miesiącach 1759 r. Otóż tym prymasem-nominatem mógł być tylko Władysław Żubieński, mianowany arcybiskupem gnieźnieńskim 11 marca 1759 r., zatwierdzony /"confirmatus"/ przez papieża 9 kwietnia tegoż roku - dedykację zaś wypisał fundator biblioteki i nominat kijowski w okresie między tymi dwiema datami.

Chętnie obdarowywał Załuski dziełami ze swej biblioteki księgozbiory klasztorne. Szczególnie hojny był dla jezuickiego Collegium Nobilium w Warszawie, jak o tym świadczą exlibrisy donacyjne spotykane na niektórych załuscianach oraz adnotacje odręczne na innych tomach. Np. na odwrocie okładziny przedniej dziełka "Princeps Polonus" Inocentego J. Petrycego<sup>26</sup> znajdujemy exlibris następującej treści: "Praemium primum pro lucubratione Latina oblatum liberalitate Illustrissimi Comitissae Josephae Andreae Załuski Supremi Regni Poloniae Referendarii in Collegio Nobilium Varsaviensi S[ocietatis] J[esu]. Anno a partu Virginis MDCCLVIII" [1758]. Zdefektowany egzemplarz "Nauki o morowym powietrzu" Piotra Umiastowskiego<sup>27</sup> /Kraków 1591 - zob. tabl. 8/ opatrzony jest na pierwszej zachowanej karcie notatką Józefa Andrzeja: "Hunc Librum Rarissimum Bibliothecae Collegii Nobilium Societatis Iesu Varsaviae offert J.A. Załuski Referendarius Regni 1752 propria manu".

O hojności Załuskiego świadczy również mowa Ignacego Chołoniewskiego, ucznia tegoż kolegium jezuitów, a później posła na sejm, wydana w zbiorze utworów uczniowskich pt. "Zabawki oratorskie" przez Franciszka Bohomolca, podówczas nauczyciela retoryki kolegium:

/.../ "Nie dość, że publiczną w tym mieście ufundował Bibliotekę, bibliotekę, mówię, ani w liczbie ksiąg, ani w rzadkości żadnej w Europie nie ustępującą, nie dość, że z tejsze ku naukom miłości i w tym naszym Collegium prywatną z ksiąg swoich układa bibliotekę, ale chcąc nas do większej w naukach zapalić ochoty, ofiarował nam z swej Biblioteki znaczne nadgrody, które lubo z rzadkości swojej są dosyć wielkie, nierównie jednak więcej nabierają ceny z ręki dającego. Szczęśliwi, którym się tak drogie upominki dostaną: będą się mogli onymi i w późne lata zaszczycać"<sup>28</sup>.

Zachowały się również w BUW załusciana z dedykacjami fundatora Biblioteki Publicznej dla kolegium teatynów, dla misjonarzy i in.<sup>29</sup>

Dużo ksiąg odpływało z Biblioteki Załuskiej podczas aukcji dubletów, urządzanych kilkakrotnie za życia Józefa Andrzeja i po jego śmierci, rozchodząc się po kraju, a nawet przekraczając granice Rzeczypospolitej i dostając się do księgozbiorów śląskich, niemieckich, czeskich itp., jak o tym informuje wyczerpująco praca M.Manteufflowej<sup>30</sup>.

Oprócz tych dróg legalnych i aprobowanych przez fundatora, część zasobów Biblioteki Publicznej wyciekała z niej drogami nielegalnymi. Józef Andrzej, który wśród innych celów swojej biblioteki stawiał "rozczytanie" polskiej publiczności, wypożyczał chętnie dzieła ze



swych zasobów, i to nie tylko czytelnikom stołecznym, ale i prowincjonalnym, co więcej - nie tylko dublety, ale nawet jedyne egzemplarze. Sam o tym wspomina w memoriale do Stanisława Augusta z 1761r.: [Ks. biskup kijowski] "siła pożyczyl kosztownych ksiąg /ba i teraz pożyczca jeszcze, ale tylko te, co są duplikatowane/ i czyni to, bo mu wolno swoim dysponować"<sup>31</sup>. Otóż wspomniane przez Załuskiego obóstrzenie, ograniczające wypożyczenia do "ksiąg duplikatowanych", było wynikiem smutnych doświadczeń: zbyt wiele cennych egzemplarzy, wychodzących z księżnicy, już do niej nie wracało, mimo upomnień bibliotekarzy. W 1763 r. straty szacowano na 2000 ksiąg, toteż w 1766 r. oficjalnie zabroniono korzystania z zasobów Biblioteki Publicznej poza jej obrębem, w wyjątkowych zaś wypadkach zezwolono na wypożyczanie jedynych egzemplarzy tylko za rewersem i kaucją 10 czerwonych złotych za dzieło. Łatwiej było wypożyczać dublety<sup>32</sup>. Ale i nadal książki "wyciekały" z pałacu Daniłowiczowskiego. Nie pomogło też breve papieskie, obrzucające klątwą złodziei książek, wyjednane przez Załuskich u Benedykta XIV - kradzieże trwały nieprzerwanie do końca istnienia Biblioteki Rzeczypospolitej.

Niestety zły przykład dawali nawet pracownicy biblioteki, np. osławiony ks. Stefan Wulfers, eks-jezuita, podbibliotekarz i pomocnik Jana Daniela Janockiego podczas zesłania Załuskiego do Kaługi<sup>33</sup>. W okresie późniejszym, po śmierci Załuskiego, wykradzał książki również prefekt biblioteki ks. Jerzy Koźmiński, zachowując je dla siebie albo odstępując np. innemu pracownikowi, znanemu bibliomanowi Kazimierzowi Chromińskiemu, któremu nb. wystawił niezmiernie pochlebną opinię<sup>34</sup>. Oto np. na odwrocie przedniej wyklejki dzieł zbiorowych Petrarcki wydanych w Bazylei w 1581 r. znajduje się zapis ręki Załuskiego, ujęty w charakterystyczne gwiazdki: "Raritatem summam testatur Menckenius in Cathalogo Bibliothecae suae p[agina] 799"; na karcie tytułowej biskup kijowski powtarza raz jeszcze, w obramowaniu z gwiazdek: "Liber rarissimus", dopisując przy tym rok wydania dzieła. Ale na odwrocie przedniej okładziny widnieje zapis ręką K. Chromińskiego: "Varsaviae die 4 Martii 1795 comparatus ab intimo nostro et celeberrimo viro Georgio Koźmiński Praefecto Bibliothecae Reipublicae Polonae. Constat Florenis 45 maxima cum difficultate"<sup>35</sup>.

Lecz i tutaj spotykamy się z paradoksem Historii - nie ostatnim w dziejach naszej kultury. Nikt ze współczesnych nie mógł przewidzieć, że niektóre z tych kradzieży to prawdziwie "beata scelera", dzięki którym część książek z Biblioteki Załuskich pozostanie w księgozbiorach krajowych.

Nie inaczej wyglądała sytuacja w tragicznym roku 1795 przy wywozie Biblioteki Rzeczypospolitej do Petersburga. Jeszcze raz odajmy głos Lelewelowi:

"Że przy żywym wywożeniu, wojskową drogą kilkukroćstutysięcy książek zaszedł wielki w bibliotece uszczerbek, to było prawie nieodzowne. Na miejscu zaraz w Warszawie osoby łatwiej do biblioteki przysunąć się mogące nie zaniechały podchwycić wielu bardzo szacownych rzeczy. Gdy książki poszły w drogę, różne z pakami przypadki zaszły: niektóre porozbijane, z wielu powyciągane volumina defektowały dzieła. W Grodnie korcami zbywali księgi ci, co zachwycili jaką partią, a chociaż nabywców nie było, dotąd nie trudno z rozproszonymi po kraju Załuskich Biblioteki książkami spotkać się. Nie trudno je poznać, bo każda była w rękę biskupa Józefa Andrzeja i każdą własną zakonotował ręką"<sup>36</sup>.

Powyższe słowa możemy poprzeć wymownym komentarzem. Na egzemplarzu dzieła "Figurae Bibliae" autorstwa Antoniusa de Rampegollis<sup>37</sup>, opatrzonym notatkami Załuskiego, na odwrocie przedniej wyklejki znajdujemy niemiecki zapis innej XVIII-wiecznej ręki:

"Anno 1794 im Monath October ist dies Buch von einem Russen erbeutet worden, der es auf der blossen Brust eines von ihm ermordeten Polen gefunden hat. Carl Heinrich Wilhelm Schmid, Pastor Warsaviensis".

Istotnie: na książce widnieją brunatne plamy krwi<sup>38</sup>.

A jednak mimo klęski 1795 r. Załuski mógłby powiedzieć: "multa pars mei vitabit Libitinam". Pozostała po nim - i to było najważniejsze - wartość niewymierna: idea, "do coraz nowego obrotu narodową czynność potracająca"<sup>39</sup>. Pozostali ludzie, którzy stykali się z Biblioteką Publiczną, korzystali z jej zasobów, pracowali w niej, przejmując myśli i metody założyciela. Pozostały pisma Józefa Andrzeja, choć najważniejsze z nich nigdy nie miały ukazać się drukiem. Pozostała wreszcie pewna liczba tomów z jego księgozbioru, rozproszonych po całym kraju.

Wprawdzie zabiegi podejmowane zarówno przez rodzinę Załuskich, jak i przez władze Królestwa Kongresowego o zwrot Biblioteki Rzeczypospolitej pozostały bezskuteczne<sup>40</sup>, ale rozbudzone wśród oświeconych warstw społeczeństwa zrozumienie potrzeby i roli Biblioteki Publicznej już nie wygasło. Dość wymienić nazwiska założycieli słynnych bibliotek: Czartoryskich, Tadeusza Czackiego, Feliksa Łubieńskiego, nieco później - Józefa Maksymiliana Ossolińskiego lub Tytusa

Działyńskiego, wspomnieć o księgozbiorze Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Liceum Warszawskiego czy Sądu Apelacyjnego.

Dwie ostatnie z wymienionych bibliotek stały się w drugim dziesięcioleciu XIX wieku fundamentem nowej Biblioteki Publicznej, planowanej już w 1807 r. przez Izbę Edukacyjną Wielkiego Księstwa Warszawskiego, założonej ostatecznie w roku 1817, w następnym zaś roku oddanej przez Komisję Rządową Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do użytku nowo powstałego Uniwersytetu Warszawskiego<sup>41</sup>.

Otóż zarówno w księgozbiorze Liceum Warszawskiego, jak i w Bibliotece Sądu Apelacyjnego znajdowała się dość pokaźna liczba załuscianów. Zawędrowały tam częściowo ze zbiorów prywatnych, np. z przekazanych Liceum Warszawskiemu bibliotek Ignacego Krasickiego<sup>42</sup> i wspomnianego już Kazimierza Chromińskiego, częścią zaś ze zbiorów klasztornych, zwłaszcza wielkopolskich, z których w 1811 r. wpłynęły, dzięki akcji Feliksa Żubieńskiego, obfite dary dla tworzonej przez niego biblioteki przy Sądzie Apelacyjnym w Warszawie<sup>43</sup>.

W latach 1818-1831 Biblioteka Publiczna przy Uniwersytecie Królewskim w Warszawie przeżywa szybki rozwój pod sprężystym kierownictwem Samuela Bogumiła Lindego, który - jak niegdyś Załuski - objędział osobiście biblioteki, zwłaszcza klasztorne i szkolne, w Królestwie Kongresowym, wybierając z nich co cenniejsze dzieła<sup>44</sup>. Metody stosowane w tej akcji przez Lindego bywały podobne do metod Józefa Andrzeja I, podobnie jak tamte, nie zawsze spotykały się z aprobatą w nawiedzanych przez niego księgozbiorach<sup>45</sup>.

Szczególnie obfity plon zebrał Linde w bibliotekach klasztorów kasowanych w Królestwie w latach 1818-1820, skąd również pewna liczba załuscianów wpłynęła do BUW. Wtedy właśnie zetknął się z resztkami załusciańskiej spuścizny młody Lelewel, pełniący w latach 1818-1821 funkcję etatowego podbibliotekarza w BUW, i wtedy mógł poznać z autopsji "konotacje" Józefa Andrzeja rozsiane na kartach jego ksiąg<sup>46</sup>.

Ale i drugiej z kolei Bibliotece Publicznej nie był sądzony długi żywot. Po upadku powstania listopadowego na rozkaz cara Mikołaja I prawie cały księgozbiór uniwersytecki, z działem rękopisów, gabinetem rycin, zbiorami kartograficznymi i numizmatycznymi wywieziony został w 1832 r. do Petersburga, gdzie wraz z księgozbiorem Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk zasilił Publiczną Bibliotekę Cesarską oraz Bibliotekę Cesarskiej Akademii Sztuk Pięknych.

"Car traktował zasoby bibliotek warszawskich jako trofea oręża rosyjskiego - pisze Helena Kozerska. - "Z łaski mogę je im później

ofiarować, lecz należą one do nas", pisał w liście do Paskiewicza w r. 1832".

Z łaski carskiej więc pozostał w Pałacu Kazimierzowskim "kadłubowy zbiór: około 40 tysięcy druków i 303 rękopisy polskie", ale - szczególnie charakterystyczny - na specjalny rozkaz Mikołaja "wyłączono zeń druki, których znaki proveniencyjne wskazywały na przynależność do byłej Biblioteki Załuskich" - i również wywieziono do Petersburga<sup>47</sup>.

Mimo ciosu, który spotkał Bibliotekę Publiczną przy Uniwersytecie Warszawskim /od 1834 r. oficjalnie zwaną Biblioteką Rządową lub Rządową Biblioteką Publiczną/<sup>48</sup>, zaczyna się ona znów stopniowo powiększać: w ciągu XIX wieku wpływają do niej drogą kupna, darów lub legatów księgozbiory rozmaitych instytucji i osób prywatnych. Niektóre z tych zbiorów zawierały jeszcze jakieś relikty załusciańskie, np. pozostała w Warszawie część biblioteki Towarzystwa Przyjaciół Nauk czy księgozbiór pijarów warszawskich, obdarowywanych niegdyś przez Józefa Andrzeja.

Największy jednak ładunek załusciańców - przeważnie dubletów z wywiezionych do Petersburga zbiorów - przyniosły tzw. "dary Najjaśniejszego Pana". Pierwsza ich fala nadeszła w latach 1840-1842 w postaci 46 skrzyń druków z bibliotek rosyjskich<sup>49</sup>.

Jeszcze poważniejszy skutek miały zabiegi Wielopolskiego w 1862 r. o przysyłanie dubletów z Cesarskiej Biblioteki Publicznej i Akademii Nauk do Biblioteki Głównej Królestwa Polskiego służącej Szkole Głównej - w związku z fundacją tej ostatniej. W sprawozdaniach dla Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ks. Adam Jakubowski, członek Rady Wychowania i zastępca dyrektora honorowego bibliotek w Królestwie Polskim, podaje, że w ciągu 1863 r. Biblioteka Główna otrzymała dwukrotnie duże przesyłki książek z Petersburga: 67 pak druków z Biblioteki Akademii Nauk i Biblioteki Sztabu Generalnego, łącznie 3470 dzieł w 6538 tomach - oraz następną przesyłkę: 89 pak z Biblioteki Cesarskiej, zawierających 17 tysięcy tomów. Tego ostatniego zbioru, dodaje ks. Jakubowski, "dobrze jeszcze nie znamy. Mówią, że w 77 z 89 pak przysyłanych mają się znajdować same książki teologiczne, w 12 dzieła treści świeckiej. Dla braku miejsca do rozłożenia tych książek, odpakowaliśmy dopiero sześć pak pierwszych i dwie ostatnie. Lecz niestety smutnego doznaliśmy zawodu. W sześciu mianowicie pakach książek teologicznych nie znaleźliśmy ani jednego dzieła ważnego i użytecznego, ani jednego Ojca Kościoła, ani jednej teologii w ścisłym tego słowa znaczeniu. Są to stare, powięk-

szej części obdarte śmiecie luterskie, których by żadna protestancka biblioteka nie przyjęła, które się pospolicie wymiatają z bibliotek, a które nie wiedzieć jakim sposobem [!] dostały się do Biblioteki Cesarskiej.

Z dwóch ostatnich pak, w których także znajduje się wiele książek niekompletnych i nic nie znaczących, kilka dzieł ma jeszcze biblioteczne znaczenie". Tu ks. Jakubowski wymienia szereg tytułów, spośród których /.../ "Lexicon grecki Henryka Stephana /.../ z r. 1572" oraz "Hartknocha Preussische Kirchengeschichte, Frankfurt 1686 4<sup>o</sup>" - to załusciana, znajdujące się do dziś w BUW<sup>50</sup>. "Książki wymienione - dodaje ks. Jakubowski - jak ze znaków na nich umieszczonych widać, pochodzą z naszej Warszawskiej Publicznej Biblioteki"<sup>51</sup>.

Owe "stare, obdarte śmiecie luterskie", które taką odrazę wzbudziły w zacnym ks. Jakubowskim, to w części przynajmniej załusciana, a wśród nich bezcenne unikalne egzemplarze, jak np. "Forma revocovania" O. Dobrowidzkiego, czyli właściwie Andrzeja Chrzastowskiego<sup>52</sup>, jak Andrzeja Węgierskiego "Kazanie o wyznaniu wiary ... na pogrzebie ... Marianny z Leszna Zasławskiej Wojewodziny Wołyńskiej. We Włodawie w kościele Ewangelickim dnia 27 Maia Roku Pańskiego 1642 ... odprawione"<sup>53</sup>, jak inne rzadkie wydania oficyn kalwińskich i antytrynitarskich, pieczołowicie zbierane niegdyś przez Załuskiego i troskliwie przechowywane do dziś w BUW.

Tak więc po latach trzydziestu spełniły się choć częściowo słowa Mikołaja I o przesyłaniu w darze Polakom książek im odebranych.

"Natomiast mniej znane są pertraktacje Wielopolskiego i Korzeniowskiego z lektorem Uniwersytetu Petersburskiego Giovannim Giustinianim z Petersburga, właścicielem zbioru złożonego z 50 tysięcy tomów. Zbiór ten, zawierający m.in. 1500 druków pochodzących z Biblioteki Załuskich, zaoferował on do kupna Wielopolskiemu. Tenże G. Giustiniani ofiarowywał się również nabyć dla Biblioteki Głównej 10 tysięcy tomów załuscianów z prywatnych źródeł w Petersburgu. Nie ma jednak śladów, aby transakcja doszła do skutku"<sup>54</sup>.

Oprócz darów cesarskich w latach sześćdziesiątych wpływają do Biblioteki Głównej niektóre dawne księgozbiory, wnoszące również załusciana: biblioteki szkoły wojewódzkiej w Kaliszu i kolegium jezuitów w Łomży, a zwłaszcza /w 1865 r./ Biblioteka Senacka, zawierająca pozostałą część dawnej Biblioteki Sądu Apelacyjnego z prywatnym księgozbiorem Feliksa Żubieńskiego, oraz książki z kasowanych po powstaniu styczniovym klasztorów warszawskich, które nieraz kozystwały z hojności biskupa kijowskiego<sup>55</sup>.

Wreszcie w 1898 r. Bank Państwa ofiarował Cesarskiemu Uniwersytetowi Warszawskiemu bibliotekę dawnego Banku Polskiego, zawierającą około 12 tysięcy tomów. Główny i najcenniejszy jej zrab stanowił księgozbiór Kajetana Kwiatkowskiego, w którym to zbiorze znajdowały się również załusciana<sup>56</sup>.

Rewindykacja części zbiorów Załuskich po traktacie ryskim nie zmieniła stanu posiadania BUW, ponieważ gościły w niej tylko jako czasowy depozyt, przechodząc następnie do Biblioteki Narodowej, gdzie uległy w większości zniszczeniu w 1944 r. Natomiast pojedyncze załusciana trafiły do BUW dość niespodziewanie po drugiej wojnie światowej z bibliotek na ziemiach odzyskanych, zwłaszcza śląskich, do których zostały zakupione prawdopodobnie podczas XVIII-wiecznych aukcji, świadcząc o ich zasięgu i o zainteresowaniu, które budziły wśród bibliofilów<sup>57</sup>.

Zbiór załuscianów w BUW przedstawia się od strony zewnętrznej bardzo nieefektywnie: przeważają wśród nich istotnie "obdarte śmiecie", według określenia ks. Jakubowskiego. Zwłaszcza widok poloników jest na ogół żałosny: zaledwie 1/3 ma trwałe oprawy /często XIX-wieczną tekturę lub półskórek/, pozostałe to broszury, rozcięte klocki itp., bez oprawy lub oprawne w niebieski albo szary "papier à sucre". Te prowizoryczne papierowe okładziny pochodzą, w części przynajmniej, z XVIII wieku, jak o tym świadczą znajdujące się na nich zapisy, niejednokrotnie ręki samego biskupa kijowskiego.

Zawiłe wędrówki książek z Biblioteki Załuskich i burzliwe losy Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, tylekroć zmieniającej nazwę i stan swych zasobów, odbiły się na załuscianach ocalałych w jej zbiorze starych druków. Widnieje na nich wiele różnorodnych znaków własnościowych: exlibrisów, pieczęci, zapisów, sygnatur itp.

Część tych znaków tłumaczy się bezpośrednio i nie wymaga komentarzy. Są to przede wszystkim znaki własnościowe obu braci-założycieli Biblioteki Publicznej i znaki wcześniejszych oraz późniejszych właścicieli poszczególnych woluminów.

Obaj Załuscy mieli superexlibrisy, exlibrisy i pieczęcie. Superexlibrisu Andrzeja Stanisława nie udało się dotychczas odnaleźć w zbiorach BUW, superexlibris Józefa Andrzeja - tylko jeden. Jest on dość skromny /zob. tabl. 1/: w sercu pięciopolowej tarczy znajduje się herb Załuskich - Junosza, na pozostałych polach - herby Brochwicz II, Prus II, Topór i Janina /matka, babki i prababka ze strony ojca/.

Taki sam układ herbów powtarza się w exlibrisach obu braci. Exlibris Andrzeja Stanisława /zob. tabl. 2/ pochodzi z czasów, gdy był biskupem płockim, a więc sprzed 1737 r.<sup>58</sup> Autorem tego wdzięcznego, o fantazyjnych liniach sztychu był znany rytownik, gdańszczanin Johann Friedrich Mylius. Reprodukowany exlibris Józefa Andrzeja, brzydki i ciężkawy /zob. tabl. 3/, jest nie ustalonego pochodzenia, biskup kijowski miał jednak i drugi znak, rytowany przez Myliusa, który poza tym skomponował exlibris dla Biblioteki Publicznej<sup>59</sup>.

Pieczone, którymi posługiwali się założyciele Biblioteki, były bardzo proste. Andrzej Stanisław jako biskup krakowski używał suchej pieczęci z inicjałami "AZEC" /Andreas Załuski Episcopus Cracoviensis/. Wcześniejszych pieczęci, które prawdopodobnie miał, nie znamy. Stempel ów /zob. tabl. 4/ odbijany bywa najczęściej na dolnym marginesie 25 karty dzieła, a jest tak ostry, że odbicie jego przechodzi i na dalsze karty.

Józef Andrzej posługiwał się pieczęcią na tusz: "I.A. Załuski" odbijaną prawie zawsze na karcie tytułowej /zob. tabl. 5/.

Nie zauważyłam dotychczas korelacji między wartością i rzadkością dzieła a opatrywaniem go exlibrisem lub pieczęcią przez Załuskich, można natomiast przypuścić, że superexlibrisy ich odbijane były na dziełach cenniejszych, oprawnych w skórę, a takich - niestety - jest w naszych zbiorach bardzo mało.

Podpis Andrzeja Stanisława odnaleziony został, jak dotąd, tylko na jednym dziełku: "Thesaurus divinus Sacratissimi Cordis Jesu", wydany anonimowo u pijarów w Warszawie w 1706 r.<sup>60</sup> Na wklejonej przed tytułem drukowanej formule ślubowania Sercu Jezusowemu umieszczony jest podpis niewątpliwie młodzieńczej ręki: "Andrzej Załuski" oraz pieczęć "AZEC". Na wyklejce tylnej i odwrociu tylnej okładziny widnieją próby pióra: "X.A. Załuski" i rysunki, świadczące lepiej o młodzieńczym humorze niż o talentach malarskich przyszłego kanclerza Rzeczypospolitej i biskupa krakowskiego.

Być może również ręki Andrzeja Stanisława, wyrobionej już, typowo XVIII-wiecznej, jest notatka bibliograficzna znajdująca się na tomie pośmiertnie wydanych w Antwerpii w 1643 r. dzieł Stanisława Żubieńskiego<sup>61</sup>, jednego z poprzedników Andrzeja na biskupstwie płockim: "Editio integra, aliae sunt castratae quamvis eodem loco et anno impressae", podpisana /innym atramentem/ inicjałami "A.Z."

Znamy natomiast dobrze kilka wariantów podpisu Józefa Andrzeja, a nawet możemy uszeregować je chronologicznie. Do najwcześniejszych należą czytelne, trochę jeszcze po szkolnemu kaligraficzne podpisy



bez tytułatury: "Inscriptus Cathalogo Librorum Bibliothecae Josephi Andreae Załuski"<sup>62</sup>. Można przypuszczać, że książki opatrzone podpisami tego typu pochodzą z najdawniejszego trzytysięcznego zbioru, o którym wspomina Friese w życiorysie biskupa kijowskiego - zbioru, kompletowanego podobno od lat dziecięcych<sup>63</sup>.

Otrzymanie archidiaconatu pułtuskiego zostaje natychmiast uwiecznione na kartach książek Józefa Andrzeja: "Josephus Andreas Załuski Archidiaconus Pultoviensis"<sup>64</sup>. Niektóre podpisy są datowane "14 Aprilis 1719 Pultoviae", archidiaconat zaś otrzymał 17-letni Józef po 21 marca tegoż roku. Na kartach "Satyr" Krzysztofa Opalińskiego<sup>65</sup> znajdujemy nawet kilka podpisów, kreślonych z widoczną satysfakcją. Ale któż w latach młodości nie lubił podpisywać się na książkach z własnej biblioteki?

O wiele rzadziej spotykamy podpisy Józefa Andrzeja z późniejszych okresów, tj. po roku 1728, kiedy został referendarzem wielkim koronnym, oraz po roku 1758, kiedy otrzymał biskupstwo kijowskie. Podpisy z tych lat zdarzają się najczęściej w dedykacjach /np. na wspomnianym już "Programma litterarium" i in. - por. tabl. 6, 7, 8/ albo w notatkach bibliograficznych i merytorycznych. Czasem spotykamy zapis o charakterze wspomnienia osobistego. Np. na broszurze autorstwa Grzegorza Giżyckiego "Kazanie na Wielki Czwartek", wydanej w Warszawie 5 IV 1720 r.<sup>66</sup>, Józef Andrzej dopisuje: "Sumptu Ludovici Zaluski Episcopi Plocensis", dodając następnie nazwisko kaznodziei i uwagę: "Adui huic concioni Patruo meo [=Ludwik Załuski - przyp. mój. H.J.] celebrante". Przypomnijmy też serdeczną notatkę o zmarłej siostrze, na dziełku które było jej własnością<sup>67</sup>.

Innego rodzaju, ale również osobistą treścią nasycony jest zapis nad tytułem "Peregrinusa" Stanisława Sokołowskiego, wydanego u Mizlera de Koloff w Warszawie w 1759 r.<sup>68</sup>: "Ex Codice mss [=manuscripto/ Bibl[iothecae] Zaluskianae" [por. tabl. 10]. Załuski był bardzo dumny ze swego bogatego zbioru rękopisów, a zasługi jego w dziedzinie publikacji źródeł i wydawania drukiem utworów zapomnianych pisarzy są powszechnie znane.

Jednakże zapisów tego rodzaju jest niewiele, a książki opatrzone znakami własnościowymi Załuskich stanowią znikomą mniejszość wśród relikwów załusciańskich w BUW: przeważną ich liczbę odpoznamujemy na podstawie charakterystycznych "konotacji" Józefa Andrzeja.

Notatki te, jak wynika z ich rodzaju i celu /co spróbuję uzasadnić niżej/, znajdują się przede wszystkim na kartach tytułowych poszczególnych dzieł /w defektach, w których brak karty tytułowej -



na pierwszej zachowanej karcie, por. tabl. 8/. Niektóre zapiski, zwłaszcza bibliograficzne, wiadomości o aukcjach itp., umieszcza Józef Andrzej zazwyczaj na odwrocie przedniej wyklejki lub wierzchniej okładziny. Niejednokrotnie również notatki jego znajdują się na marginesach, w spisie rzeczy, na ostatniej karcie dzieła itp., każde załuscianum należy więc przy opracowaniu przejrzeć strona po stronie.

"Konotacje" te, zwłaszcza dłuższe, wypisuje Załuski czarnym, dziś mniej lub więcej wyblakłym atramentem. Do kreślenia pojedynczych znaków, siglów, liter i liczb używa również rudoczerwonej kredki. Dotychczas nie udało się ustalić, czy używanie atramentu lub kredki ma w systemie znaków załusciańskich, jak przypuszczam, jakieś swoiste znaczenie, czy też jest wynikiem przypadku: co było w danej chwili pod ręką.

Niektóre notatki rękopiśmienne Załuskiego, np. bibliograficzne, nie wymagają komentarzy, bywają tylko po prostu trudno czytelne. Ale już system skrótów, stosowany przez niego także w zapisach tego typu, staje się zrozumiały dopiero po dokładniejszym zapoznaniu się z materiałem rękopiśmiennym, który przynoszą załusciana.

Każdemu, kto spojrzy po raz pierwszy na kartę tytułową dzieła z Biblioteki Załuskich, upstrzoną czarnymi i czerwonymi zapisami, znaczkami, gwiazdkami, literami i cyframi, musi nasunąć się pytanie: w jakim celu Załuski to pisał? Co oznaczają poszczególne znaki? Czy istnieje jakiś ogólniejszy system, pod który te wszystkie zapiski dałoby się podciągnąć?

Odpowiedzi na te pytania poszukujemy od początku pracy nad załuscianami. Rozszyfrowując pojedyncze znaki, porównując tomy nimi opatrzone, usiłujemy znaleźć ogólniejsze formuły, umożliwiające zrozumienie systemu pracy Załuskiego.

Momentem kluczowym w tych dociekaniach stało się dla mnie głębsze wniknięcie w strukturę Biblioteki Załuskich, zaznajomienie ze sposobem ustawiania w niej książek i z wytycznymi do układania katalogów przyjętymi przez Józefa Andrzeja i jego bibliotekarzy - następnie zaś konfrontacja tych wiadomości z materiałami zdobytymi przy opracowywaniu załuscianów.

Zestawienie tych wszystkich danych pozwala stwierdzić, że system znaków, którymi biskup kijowski opatrywał dzieła ze swej biblioteki, związany był równocześnie i ze strukturą księgozbioru, i z uzależnionym od niej sposobem układania katalogów i bibliografii. Wydaje się ponadto, że system ów jako całość, był oryginalnym two-

rem Załuskiego i jego współpracowników, stopniowo obmyślanym i udoskonalanym.

"Niechaj bibliotekarz nie nakazuje księgom, co by w nich być miało, ale patrzy, co w nich jest i z tego, co jest, swój system tworzy; niechaj z historycznych zgromadzonych w bibliotece faktów wyrozumuje sobie podziały i całość, sam, własną mocą - pisze Lelewel. - Wolno bibliotekarzowi albo własne rozkłady lub systemata tworzyć, albo cudze przyjąć, albo je modyfikować. Nikt mu nie ma narzucać w tej mierze rozkazów"<sup>69</sup>.

Taką właśnie drogą szedł Józef Andrzej Załuski. Obznajomiony od wczesnej młodości z najsłynniejszymi księżnicami Europy, pilny korespondent sławnych bibliotekarzy i bibliofilów: Menckena, Salmona, Bignona, Queriniego i innych, gromadzący i studiujący przez całe życie bibliografie i katalogi, orientował się świetnie we współczesnej teorii i praktyce bibliotekarskiej, ale swój księgozbiór, swoje katalogi i bibliografie układał według własnych zasad, swobodnie modyfikując i dostosowując do swych potrzeb poznane u innych systemy.

Spróbuję nakreślić tu ogólny schemat organizacji biblioteki przyjęty przez Załuskiego, tak jak się nam rysuje w obecnym stadium badań, i wyjaśnić część używanych przez niego znaków i skrótów. Zadanie jest obszerne i skomplikowane, a informacje, czerpane z różnych źródeł - niejednoznaczne i nie zawsze wystarczające. Dalsze badania mogą rzucić nowe światło zarówno na całokształt zagadnienia, jak i na szczegóły.

Podstawą najwcześniejszego systemu przyjętego przez Załuskiego /stosowanego dość często w ówczesnych bibliotekach/ był następujący podział księgozbioru:

1/ na klasy podług języków;

2/ w obrębie każdej klasy językowej na działy według treści: Biblia, SS. Patres, Theologia /z 6 poddziałkami/, Philosophia, Mathematica, Medicina, Grammatica, Rhetorica, Poetica, Geographia, Chronologia, Historia /z 8 poddziałkami/, Ius civile et canonicum, Haeresiologia;

3/ w obrębie każdego działu lub poddziału na formaty;

4/ w obrębie każdego formatu według układu alfabetycznego.

Taki był rozkład wypisany przez samego Józefa Andrzeja na końcu dwóch wczesnych katalogów jego biblioteki: z 1729 r. - katalogu autorów obcych, i z 1732 r. - katalogu autorów polskich piszących po łacinie /tzw. "nostratium"/<sup>70</sup>.

Każdy z języków bogaciej reprezentowanych powinien być - teoretycznie - zajmować osobną salę lub kilka sal biblioteki. W każdej sali poszczególne szafy, stoły, szuflady umożliwiać miały uporządkowanie dzieł danego języka według treści i formatów oraz ustawienie ich alfabetycznie w obrębie danego formatu.

Podobnie przedstawia się podział księgozbioru w memoriale ks. Onufrego Kopczyńskiego, pisanym w r. 1794, czyli pod koniec istnienia Biblioteki Rzeczypospolitej, a przeznaczonym dla jej władzy zwierzchniej - Komisji Edukacyjnej. Kopczyński pracował w Bibliotece Rzeczypospolitej od 1783 r. jako pomocnik ks. Jerzego Koźmińskiego, pierwszego bibliotekarza, i gorliwie zajmował się porządkowaniem i reorganizacją zbiorów. Oto, co pisze w memoriale:

#### Dawne ułożenie ksiąg w Bibliotece

"Najprzód było podług języków, które są: francuski, łaciński, włoski, niemiecki, angielski, holenderski, polski etc.

Po wtóre. Których ksiąg niewielkie partie, ułożone były wciąż [= w ciągu, przyp. mój, H.J.] bez dzielenia na gatunki; takie były włoskie, angielskie, polskie etc. Których były wielkie partie, dzielone były na gatunki, to jest: Religię, Pismo św., Teologię, Filozofię, Fizykę, Matematykę, Historię, Geografię, Prawo świeckie i duchowne, Politykę, Medycynę, Wymowę i Poezję, Architekturę dwojaką, Numizmatykę, Kopersztychy, Klasycznych Autorów, Usuales.

Pó trzecie: układały się w każdym języku książki podług formaty, to jest: in folio, in 4<sup>o</sup>, a dalej razem wszystkie in 8<sup>o</sup>, in 12<sup>o</sup>, 16<sup>o</sup>.

Pó czwarte: układały się na koniec podług alfabetu: A, B, R, S, Z<sup>71</sup>.

Jak widać, działy wymienione przez Kopczyńskiego nie pokrywają się dokładnie z tymi, które wyliczał niegdyś Załuski. Poza tym Kopczyński wymienia ważny szczegół: w obrębie mniej licznych klas językowych, do których zalicza i polską, nie obowiązywał podział rzeczowy. Załuski nie wspominał też o układaniu mniejszych formatów bez segregacji.

Ów system segregacji i ustawiania książek był równocześnie wyznacznikiem struktury katalogów. Katalogów, nie jednego ogólnego katalogu całej biblioteki - bo przy takim układzie księgozbioru, w którym nie znana była sygnatura, musiało być tyle katalogów, ile klas czy działów; oprócz tego niezbędne okazały się indeksy alfabetyczne autorów, spisy książek podręcznych /"usualium"/ itp.<sup>72</sup>

Jednakże zarówno względy na decorum obowiązujące w ówczesnych księgozbiorach, jak konieczności lokalowe i zainteresowanie Załus-

kiego poszczególnymi działami /np. polonikami czy kaznodziejstwem/ zmuszały gospodarzy biblioteki do odchodzenia w praktyce od powyższego schematu. Aby to unaocznić, przytoczę opis jednej z sal Biblioteki Rzeczypospolitej, zawarty we wspomnianym memoriale Kopczyńskiego dla Komisji Edukacyjnej, a obrazujący układ z 1787 r.:

#### Najwyższa sala

"Przy wejściu do sali najwyższej w przysionku tudzież w pobocznym gabinecie umieszczone były rozmaitych języków i nauk Dykcjonarze, Lexica, Encyklopedie, Zbiory, Polyanthea etc. in folio i in 4<sup>o</sup>, według alfabetu autorów. Książki usuales nazwane. Po lewej stronie wchodząc do sali, we dwóch szafach złożona była kolekcja utworów klasycznych, greckich i łacińskich, edycyj rozmaitych, których formata mniejsza zachodziła aż do półek nad dykcjonarzami będących.

Tamże w rogu topographiae i inne książki w niemieckim języku. W szafach między trzema oknami strony lewej stała część przedniejsza klasy historyków łacińskich in folio i in 4<sup>o</sup>. We dwóch rogach autorowie polscy w języku ojczystym. Między oknami od zwierciadła po stronie jednej stali numizmatycy, po drugiej - leżały kopersztychy, dalej Architektura civilis et militaris. Po prawej stronie do galerii sali wchodząc, złożone były książki genealogiczne narodów obcych. Na galerii po trzech stronach książki włoskie, a po czwartej książki hiszpańskie i portugalskie stały ułożone. W gabinecie wyższym - kaznodzieje we wszystkich językach osobno były umieszczone"<sup>73</sup>.

Dość trzeba, że ustawiczny dopływ książek zmuszał bibliotekarzy do ciągłych zmian i przesunięć w obrębie poszczególnych pięter, sal i szaf. Chyba istotnie tylko sam Załuski mógł "całość zbioru swojego i każdy szczegół" obejmować swą fenomenalną pamięcią i orientować się w tym "cicere cum caule".

Ominięłam celowo pośrednie ogniwo chronologiczne, jakim jest w stosunku do spisów Załuskiego i Kopczyńskiego zamieszczony w "Bibliotheca Zalusciana" /s. 56/ "Status praesens Bibliothecae Publicae Zaluscianae compendio descriptus, Illustrissimo Reverendissimo Excellentissimo eius Conditori in Xenium oblatum 1765", pióra ks. Jana Chrzyciciela Albertrandiego. Był on w latach 1762-1764 zatrudniony w Bibliotece Publicznej jako pomocnik Janockiego i opracowywał m.in. katalog cimeliów obcojęzycznych, znał więc doskonale całą księżnicę, jej układ i zawiłości funkcjonowania. Schemat jego zasługuje na dokładną analizę, rzuca bowiem szczególnie dużo światła na interesujące nas zagadnienia.

[Status praesens] "est descriptio indicans, quae quo loco facultates et materiae per ambulacra et conclavia, per loculamenta et pluteos sunt dispositae ab Illustrissimo Praesule, qui ordine alphabeti in 29 classes suam disposuit hoc modo Bibliothecam hisque litteris distinxit singulos eius libros:

- A. - designat Anglicos.
- B. - Belgicos.
- C. - Concionatores omnis idiomatis.
- D. - Drammata, comoedias, tragoedias omnis idiomatis.
- E. - Ephemerides et scripta periodica omnis idiomatis.
- F. - Livres François [!].
- G. - Germanicos libros.
- H. - Hispanicos, Lusitanicos.
- I. - Italicos.
- K. - Libros omnis alterius idiomatis praeter supradictos.
- L.T. - Libros Theologicos.
- L.P. - Libros Philosophicos.
- L.I. - Libros Iuridicos.
- L.M. - Libros Medicos.
- L.H. - Libros Historicos.
- L.L. - Litteratores, grammaticos, rhetores, poetas.
- M. - Manuscriptos codices.
- N. - Nostrates nempe Latino idiomate Polonos etc.
- O. - Omnis idiomatis de rebus Polonicis.
- P. - Poloni idiomatis.
- Q. - Germanico idiomate Prussos etc.
- R. - Romans [!] et huc facientia.
- S. - Synodos provinciales et dioecesananas.
- T. - Tractatus miscellaneos vulgo chartequen [?].
- U. - Usuales nempe lexicographos et quoscunque libros ordine alphabetico scriptos.
- W. - Item, frequentioris usus in Musaeolo.
- X. - Libros cum figuris aere incisis, Atlantes geographicos omnis idiomatis.
- Y. - Libros prohibitos ex professo contra fidem catholicam scriptos.
- Z. - Zaluskianae Bibliothecae libros duplicatos, vel vendendos, vel commutandos<sup>74</sup>.

Schemat ten jest interesujący z wielu względów. Przede wszystkim potwierdza autorytatywnie, że układ biblioteki i kryteria se-

gregacji książek były dziełem samego Józefa Andrzeja. Porównanie z wcześniejszymi katalogami pozwala stwierdzić, jak bardzo układ ten został rozbudowany i jak daleko odbiegł od przejrzystego schematu sprzed lat trzydziestu. W schemacie Albertrandiego uderza dowolność doboru i pomieszanie kryteriów klasyfikacji: po dwóch grupach językowych przychodzą trzy grupy wydzielone na zasadzie systematyki gatunków literackich; od F /z makaronicznym odskokiem od łaciny w "Livres François"/ do K - powrót do grup językowych; od L T do L L podział według rodzajów nauk; M - rękopisy, a więc jeszcze inna zasada klasyfikacji; od N do Q - grupy językowe; w dalszych grupach aż do końca - pomieszane najróżniejsze kryteria podziału.

Zatrzymajmy się jeszcze nad grupą poloników. Jak wiadomo, chlubą Biblioteki Załuskich był kompletowany ze szczególną starannością dział książek polskich i dotyczących Polski. W tym punkcie poglądy obu braci były wyjątkowo zgodne, bo i Andrzej Stanisław interesował się polonikami /zwłaszcza historią i prawem/, chciał widzieć ich katalog spisany i wydrukowany przed innymi itd.<sup>75</sup>, dla Józefa Andrzeja zaś był to najważniejszy dział księgozbioru: pragnął w nim mieć wszystko, co kiedykolwiek z zakresu poloników ukazało się drukiem.

Pojęcie poloników ujmował Józef Andrzej bardzo szeroko. Nie miejsce tu na rozważanie złożonego i po dziś dzień spornego zagadnienia poloników i exotyków, jak nazywał je Załuski, czy też exteriorików, według dzisiejszej terminologii, ani na analizę pojęcia poloników u Załuskiego i np. u Jochera i Estreichera. Przypomnę tylko tytuł zapowiadanej już w "Programma litterarium" bibliografii polskiej: "Bibliotheca Polono-Litteraria, universalis et completissima sistens, ordine alphabetico, vitas Authorum quotquot unquam extiterunt, natione Polonorum, Lithvanorum, Borussorum, Silesiorum, Pomeranorum, Livonorum et Curlandorum, cuiusvis aevi, religionis ac professionis recensque eorum scripta hucusque latentia et inedita vel iam quavis idioma, Hebraeo videlicet, Graeco, Latino, Gallico, Italico, Germanico, Sclavonico, Polonico, Lithvanico, Lottavico, Bohemicoque, in qualicunque facultate vel materia evulgata, ab ipsis introductarum in has oras Litterarum primordiis usque ad annum saecularem 1700 perducta, cum Appendice scriptorum exoticorum de rebus Polonicis ex professo vel incidenter tractantium, et adiecto copioso Indice ordine materiarum disposito"<sup>76</sup>.

Zgodnie z podanym wyżej szerokim rozumieniem poloników, dział ich obejmuje w praktyce bibliotecznej Załuskiego aż cztery grupy literowe: N, O, P, Q, przy czym P może być rozumiane w węższym zakre-

sie jako "książki w języku polskim", ale również i szerzej, jako "polonika w ogóle": N jest P, O jest P i Q jest P. Czyli: do poloników zaliczane są nie tylko książki autorów polskich pisane po polsku, ale i w jakimkolwiek innym języku, książki wydawane na ziemiach polskich /pojętych bardzo szeroko!/ we wszystkich językach, pisane przez autorów wszelkich narodowości zamieszkujących na terenie Polski - oraz dzieła autorów obcych dotyczące w całości lub częściowo spraw polskich, dedykowane Polakom itp.

Nie mniej ważna jest ostatnia uwaga Albertrandiego. Stwierdza on, że każdej klasie dzieł wyodrębnionej przez Załuskiego odpowiada określony symbol literowy i że tymi symbolami "Illustrissimus Praesul" oznaczał poszczególne książki.

Po skonfrontowaniu schematu Albertrandiego z zapisami Załuskiego na około 1200 dziełach, w tym na przeszło 900 polonikach, stwierdziłam, że istotnie większość podanych przez Albertrandiego symbolów literowych występuje w tych zapisach zgodnie z klasą językową lub treściową, do której dane dzieło należy. Tak więc na "Nauce o morowym powietrzu" Piotra Umiastowskiego /tabl. 8/, na "Historii życia... S. Jana Nepomucena" w przeróbce polskiej Stanisława Wincentego Jabłonowskiego /tabl. 11/, na "Rozmowach duszy z Panem Bogiem" w tłumaczeniu Stanisława Leszczyńskiego /tabl. 14/ widnieje wśród innych zapisów P. Dzieło J.T. Kleina "Doutes ou observations" /Paris 1754, sygn. 3.6.10.9/, dotyczące spraw polskich, opatrzone jest literą O; "De optimo senatore" Wawrzyńca Goślickiego /Venetiis 1568, sygn. 28.3.4.19/ - literą N; "Beschreibung des gantzen Erd-Kreises" J. Chr. von Koelichena /Lignitz 1723, sygn. 8.13.8.31, gdzie wiadomości o Polsce znajdują się na s. 1000-1034/ - literą Q oraz U /pisanym V/, jako że należy do "usualiów". Pod exlibrisem Andrzeja Stanisława Załuskiego /tabl. 2/, umieszczonym na okładzinie dzieła "Le Tacite François" /Paris 1665, sygn. 9.5.16.4/, widać literę F wpisaną czerwoną kredką przez Józefa Andrzeja; na ilustrowanej sztychami "Flora Noribergensis" /tabl. 15/ - X, itd.

Jednakże przy porównywaniu dzieł należących do tej samej grupy zdarzają się często niespodzianki. Np. "Praellectiones Plocenses" Jakuba Górskiego /Coloniae 1582, sygn. 28.20.2.1568/, dokładny odpowiednik "De optimo senatore" Goślickiego, gdy chodzi o narodowość autora, język dzieła i miejsce wydania, opatrzone są literą P, nie N, podobnie jak "Peregrinus" Stanisława Sokołowskiego /tabl. 10/ czy "Refutatatio erroris Herbesti" /tabl. 12/.



Szczególnie uderzają te niekonsekwencje przy porównywaniu dubletów, trypletów itp. Oto np. jeden egzemplarz "Schlesisches Historisches Labirynt" Christiana Stieffa /Breslau u. Leipzig 1737, sygn. 8.15.13.1/, ma obok tytułu dopiski Załuskiego: "Alias Acerna Sylesiaca", "Sylesia" i znak Q. To w porządku - ale dlaczego identyczny egzemplarz tego dzieła /sygn. 5.3.6.50/, opatrzony takim samym zapisem, ma P ?

Za mało zbadałam dotychczas dzieł z innych grup językowych, poza polską, aby móc stwierdzić z pewnością, czy i tam istnieją analogiczne zjawiska. Co do poloników, jedyne wytłumaczenie, jakie przychodzi na myśl, jest następujące:

System klasyfikacji i ustawiania książek, przyjęty przez Załuskiego, powoduje nieuniknioną wieloegzemplarzowość dzieł należących równocześnie do kilku grup językowych lub językowych i treściowych. Np. dzieło w języku niemieckim pisane przez Ślązaka czy Pomorzana lub wydane w którymś z miast śląskich czy pruskich, ale zawierające wzmianki o sprawach polskich, jest jednocześnie Q i P. Jeżeli w dodatku dzieło to jest np. podręcznikiem albo podstawową w danym zakresie monografią; znajdzie się jeszcze w dziale usualiów i opatrzona zostanie literą U. Dlatego notatkę "iam Q in U" rozumieć prawdopodobnie należy jako: "dzieło zaliczone do książek w języku niemieckim pisanych przez mieszkańca Prus /ew. Pomorzana, Ślązaka/, które ma znaleźć się w bibliotece podręcznej". Ale w takim razie inny egzemplarz tego dzieła powinien znajdować się wśród poloników z P, jeszcze inny w dziale Q, a jeśli zawiera ono np. ryciny lub mapy, ewentualnie także w X.

Jeżeli hipoteza ta jest słuszna, wyjaśnia kilka wątpliwości. Przede wszystkim odpowiada na pytanie, po co Załuski pisał na książkach owe symbole literowe. Jak wspomniałam, w Bibliotece Publicznej nie znana była sygnatura, umożliwiająca ustawienie na właściwym miejscu i odnalezienieżądanego tomu w magazynie. Symbole literowe, umieszczone na dziele, wskazywały, w jakiej klasie językowej i w jakim dziale treściowym należy je umieścić, były więc czymś w rodzaju sygnatury topograficznej. Fakt, że dzieła tej samej klasy bywają różnie znakowane, nasuwa przypuszczenie, że musiało ich być w Bibliotece po kilka, w różnych działach. Hipotezę powyższą potwierdza jeszcze inny fakt, przytoczony przez M. Manteufflową. Oto Załuski w 1741 r. w Lotaryngii miał siedmiotomowy katalog swojej biblioteki warszawskiej i "na jego podstawie wydzielał dublety z księgozbioru lunewilskiego, zaliczając do nich - przynajmniej w teorii - książki,



które w jego kolekcjach krajowych znajdowały się co najmniej w dwóch egzemplarzach" /podkreślenie moje, H.J./<sup>77</sup>.

Pomijając już fakt, że zapobiegliwe biblioteki dążą do tego, żeby mieć /przynajmniej cenniejsze/ dzieła w dwóch egzemplarzach, na wypadek zniszczenia lub zgubienia, i że w Bibliotece Publicznej wgląd na wygodę czytelników nakazuje starać się o kilka egzemplarzy dzieł bardziej poczytnych, w Bibliotece Załuskich same zasady organizacyjne narzucały wieloegzemplarzowość.

Podane przez Albertrandiego symbole literowe nie znajdują się na wszystkich książkach Załuskiego zachowanych w BUW /por. tabl. 5, 6, 7/. Mogłoby to nasuwać przypuszczenie, że ten system znakowania dzieł pojawił się w praktyce bibliotecznej biskupa kijowskiego nie od razu i że po prostu nie zdążył on opatrzyć literami wszystkich egzemplarzy. Zgadzałoby się to z faktem, że Józef Andrzej za młodu nie opracowywał książek ze swej biblioteki tak, jak później, co wiadać na niektórych egzemplarzach opatrzonych najwcześniejszymi podpisami<sup>78</sup>. Ale w takim razie przyjąć trzeba, że ogromna liczba woluminów przechodziła przez ręce Załuskiego nie jeden raz, ale kilkakrotnie. Może to wyjaśnia używanie czasem atramentu, czasem kredki oraz różne odcienie atramentowej czerni, nierzadko spotykane na jednym egzemplarzu?

Te same litery, które pomagały ustawiać książki według przyjętego porządku, pełniąc rolę sygnatur topograficznych, mogły służyć równocześnie jako wskazówki przy konstruowaniu katalogów, których układ był dyktowany, jak wiemy, ustawieniem książek. Jeśli katalog zawierał przy opisie danego dzieła te same litery, które znajdowały się na egzemplarzu, umożliwiały one odszukanie go w labiryncie sal, szaf i półek. Niestety nie zachował się ani jeden katalog Biblioteki Publicznej, który by pozwolił na sprawdzenie tych przypuszczeń. Katalogi aukcyjne służyły innym celom i były inaczej układane.

Znaki literowe podane przez Albertrandiego nie są bynajmniej jedynymi, które spotykamy na kartach dzieł z dawnej Biblioteki Załuskich. Inną grupę symboli pozwala zrozumieć mnemotechniczny wierszyk, według którego podobno bibliotekarz Załuskiego Gutowski układał najdawniejsze katalogi: "Quis, quid, ubi, quibus auxiliis, quot, quo modo, quando"<sup>79</sup>. Czyli: kto - autor dzieła; co - tytuł; gdzie - miejsce wydania; jakimi środkami - nakładca, wydawca, drukarz; ile - liczba stron; jak - format; kiedy - data wydania.

Są to znane każdemu bibliotekarzowi elementy opisu bibliograficznego. Zestawienie tego schematu z zapiskami na książkach Załus-

kiego pozwala stwierdzić, że niektóre znaki istotnie służą do wyeksponowania powyższych elementów, umożliwiając zarazem ustawienie dzieła w odpowiednim miejscu na półce /format, porządek alfabetyczny/ i opis katalogowy lub umieszczenie w indeksie autorów czy tp. Przyjrzyjmy się jednak bliżej roli, jaką odgrywają te znaki na konkretnych egzemplarzach załuszcianów.

1/ "Quis". Najbardziej chyba charakterystycznym i najczęściej stosowanym przez Załuskiego znakiem jest podkreślenie inicjału nazwiska autora /u zakonników - imienia zakonnego/ i wyeksponowanie w ten sposób hasła autorskiego. Podkreśla ten inicjał atramentem jedną lub dwiema równoległymi kreseczkami, trochę ukośnie, delikatnymi "drapnięciami" pióra - albo jedną grubszą kreską rudą kredką, albo też i kredką, i jedną lub dwiema kreskami atramentowymi. W obecnym stadium badań nie można dostrzec jakiegokolwiek prawidłowości pod tym względem. Dość często owa charakterystyczna, ledwie widoczna kreseczka podkreślająca inicjał nazwiska autora jest jedynym śladem opracowania książki przez Załuskiego /por. tabl. 5, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15/.

W razie potrzeby opatruje Józef Andrzej hasło autorskie komentarzem słowym, dopisując np. brakujące imiona, godność lub przynależność do zakonu, narodowość itp. Odnosi się to zwłaszcza do członków rodziny Załuskich, ich krewnych i przyjaciół, do Polaków - w szerokim rozumieniu - i do jezuitów /por. tabl. 11, 12, 13/. Np. na karcie tytułowej "Fragmentorum M. Tulii Ciceronis cum Andreae Patricii adnotationibus"<sup>80</sup> obok nazwiska komentatora widnieje dopisek Załuskiego: "Nidecki Poloni" /por. tabl. 13/.

Jeśli na karcie tytułowej wymieniony jest autor dzieła, z którym dany autor polemizuje, wyeksponowane zostają oba nazwiska, podobnie jak w dziełach dwóch albo więcej autorów oraz w dziełach współwydanych, jeśli wszystkie nazwiska są uwidocznione na karcie tytułowej pierwszego tomu. Np. na karcie tytułowej dzieła "Refutatio erroris Herbesti de consecratione Sacramenti Eucharistici"<sup>81</sup> nazwisko Herbesta jest podkreślone, obok dopisane jego imię "Benedicti" oraz komentarz: "Poloni Jesuitae" /por. tabl. 12/.

Często, zwłaszcza w polonikach, rozwiązuje Załuski anonimy, kryptonimy i pseudonimy. Wpisuje wtedy nazwisko autora nad tytułem i podkreśla atramentem lub kredką inicjał albo całe nazwisko /por. tabl. 9, 11, 12, 14/. Np. nad tytułem dzieła "Gratiae saeculares" wydanego anonimowo w Wilnie 1640<sup>82</sup>, wpisuje: "Autor est Albertus Wijuk Kojalowicz S[ocietatis] J[esu] /uti refert in Bibl[iotheca]

Scriptorum S[ocietatis] J[esu], pag. 19/". W dziele "Enchyridion physicae restituae" /Genevae 1653/<sup>83</sup> rozwiązuje anagram autora: "Spes mea est in agno" jako "Espagnet". Na karcie tytułowej dzieła zawierającego obok francuskiego oryginału "Entretiens de l'âme avec Dieu" abbé Clement-polską wierszowaną przeróbkę dokonaną anonimowo przez Stanisława Leszczyńskiego<sup>84</sup>, Józef Andrzej podkreśla, jak zwykle, inicjał w nazwisku "Clement", a poniżej dodaje: "Interprete /metro Polono/ Stanislao Rege P[oloniae] duce L[ithuaniae]" /por. tabl. 14/.

Przy rozwiązywaniu anonimów itp. Załuski przejawia zarówno pomysłowość /"Espagnet"/, jak i niezwykłą pracowitość - oraz imponującą erudycję. Przegląda skrupulatnie dzieła, wyszukując brakujące nazwiska w przedmowach czy dedykacjach, sięga do bibliografii i katalogów, których zna mnóstwo itp. Nie zawsze wysiłki te bywają uwieńczone powodzeniem. Np. przy opracowywaniu wspomnianego wyżej dzieła "Refutatio erroris Herbesti" /tabl. 12/ nie udało się Załuskiemu rozwiązać kryptonimu autora: "L. P. Upsal." /jest to Laurentius Petri [episcopus] Upsaliensis/, chociaż rozszyfrował prawidłowo kryptonim autora dzieła współprawnego, uwidocznił również na karcie tytułowej: "A. A. A.", jako "Abraham Andreas Angermannus", dodając: "v[ide] infra", tj. w przedmowie, gdzie jest wymienione to nazwisko.

Zabawna pomyłka zdarzyła się Załuskiemu przy opracowaniu znanej już nam "Formy revocowania" /por. tabl. 9/. Jak zwykle sięgnął do dedykacji i wpisał znalezione tam nazwisko "Dobrowidzki" nad tytułem, sądząc, że rozwiązał autorski anonim. Tymczasem odnalazł tylko pseudonim dobrze zaszyfrowanego autora, którym jest w rzeczywistości Andrzej Chrzastowski. Ale jest to porażka dzielona z Estreichem, który również dał się zwieść "Dobrowidzkiemu". Omyłkę obu uczonych bibliografów sprostowała dopiero kilka lat temu Maria Si-payko<sup>85</sup>.

Gdy Załuskiemu nie udało się rozwiązać anonimu lub kryptonimu, a wie, że mogą powstać nieporozumienia co do autorstwa, zaznacza, kto nie jest autorem danego dzieła. Na karcie tytułowej wierszowanego "Zrzedła życia z łez Maryi Panny w czasie odkupu Narodu ludzkiego wylanych... przez Xiędza Stanisława Szkoł Pobożnych Professora wydanych ... we Lwowie 1756"<sup>86</sup>, imię Stanisław jest podkreślone dwukrotnie atramentem i kredką, a obok Załuski dopisuje: "Non Stanislau Konarski, Elegiae 16 Varsaviae 1724".

Podobnie jak z anonimami, postępuje Załuski z dziełami zdefektowanymi, w których brak karty tytułowej. Ustala wtedy nazwisko au-

tora i tytuł, wpisując je na pierwszej zachowanej karcie. Tak np. na zdefektowanym egzemplarzu "Nauki o morowym powietrzu" Piotra Umiastowskiego, ofiarowanym jako "Liber rarissimus" jezuitom warszawskim /por. tabl. 8/, nazwisko autora i tytuł, zresztą nieścisły, wpisane są na karcie C, pierwszej z istniejących.

W dysertacjach wyeksponowane jest zazwyczaj nazwisko przewodniczącego dysputy, niekiedy podkreślone również nazwisko dyserenta i dopisana jego narodowość, zwłaszcza jeżeli jest Polakiem. Tak np. na karcie tytułowej rozprawy "Disputatio Theologica de Persona Christi... sub praesidio ... Nicolai Arnoldi ... defendet Uladislavus [!] Krokoczynski" /Franekerae 1669/<sup>87</sup>, wynotowany jest przez Załuskiego skrócony tytuł oraz nazwiska przewodniczącego i dyserenta, a także data i miejsce - przy czym oba nazwiska i miejsce zostały jeszcze podkreślone, a przy nazwisku "Krokoczynski" dopisane "Pol[onus]".

Jeśli w dziele zasadniczą rolę grają ilustracje, tekst zaś pełni raczej funkcję komentarza, Załuski traktuje ilustratora jak autora i podkreśla jego inicjały. Np. w dziełku, będącym kolejnym przedrukiem znanej kroniki Platiny "Vitae Romanorum Pontificum"<sup>88</sup> /wyd. Leodii. 1597, bez podania autora/, opatrzonym portretami papieży sztychowanymi przez Joannesa a Glano, podkreślony jest inicjał nazwiska rytownika, choć Załuski wiedział bez wątplenia o autorstwie Platiny.

Nazwiska tłumaczy, komentatorów, ilustratorów, osób, którym dedykowane jest dzieło itp. zostają uwydatnione przez przekreślenie rudą kredką inicjału ukośną kreską, skierowaną najczęściej od górnego lewego do prawego dolnego rogu karty tytułowej, albo przez ujęcie nazwiska z lewej strony w otwarty nawias atramentem /por. tabl. 12, 13/. Niejednokrotnie rozwiązuje Załuski anonimy lub kryptonimy komentatorów i tłumaczy, wpisując i podkreślając ich nazwiska atramentem lub kredką /por. tabl. 11, 12, 13, 14/.

2/ "Quid". Hasła tytułowe i przedmiotowe traktuje Załuski z dużą swobodą, zależnie od treści dzieła i elementów tytułu, które chce uwydatnić. Nawet w wypadku istnienia hasła autorskiego podkreśla również albo nawet dopisuje wyrazy znaczące w tytule /np. określenia, które wskazują na związek dzieła z Polską, daty, nazwy miejscowości, w której rozegrał się dany akt itp./. W anonimach nie rozwiązanych eksponuje hasło tytułowe, jeżeli jest ono wyrazem znaczącym, znacznie częściej jednak hasło przedmiotowe, osobowe lub rzeczowe - albo i jedno, i drugie. Podkreśla przy tym pierwszą literę

hasła, tak jak inicjał nazwiska autora, albo - całe słowo. Często wpisuje słowem lub skróttem komentarze i objaśnienia dotyczące treści, określa przynależność dzieła do danej grupy tematycznej.

Postępuje tak np. często z kazaniem, których zawzięte barokowe tytuły nie pozwalają zorientować się od razu w treści dzieła, dopisując: "Kazanie Pogrzebowe", "Concio Funeralis" albo "C.F." Np. nad tytułem "Alchimia w Raiu przesadzona z żywą y umarłą śmiercią przed bramami pierwszego y ostatniego dni JMPana Stephana Jacynicza Słonimskiego Powiatu Marszałka, na pogrzebie roku 1637 dnia 3 Februarii w Słoniemie w kościele Oyców Bernardynow wyprawiona" /Vilnae 1637/<sup>89</sup>, Załuski notuje: "1637 3 Februarii. Kazanie pogrzebowe St. Jacynicza marsz[alka] Słonimskiego, tamże; Giżycki Bernardyn" [=Stefan Giżycki, bernardyn, znany kaznodzieja]. Podobnie postępuje z panegrykami, które zbierał równie pieczołowicie, jak kazania, wpisując na ich kartach tytułowych "Panegyricus" albo "Pan.", ze zbiorami modlitw ("Precationes" lub "Pręc.") itp.

Jeśli niektóre ustępy dzieła godne są, według Załuskiego, szczególnej uwagi, a nie zostały wyeksponowane w tytule, notuje na karcie tytułowej, na wyklejce tylnej lub w spisie rzeczy dany temat i strony, na których znajduje się jego omówienie. Dzieje się tak z reguły z partiami dzieł autorów obcych dotyczącymi Polski: Józef Andrzej używa wtedy skrótu "Pol.", dodając doń liczbę oznaczające strony.

3. "Quibus auxiliis". "Auxilia" znaczą tu niewątpliwie "środki, przy których pomocy powstała książka" - a więc równie dobrze pieniądze mecenasów-nakładcy, jak zabiegły wydawcy oraz pracę i warsztat drukarza. Jest to po prostu osobowa część adresu wydawniczego. Trudno więc przyjąć interpretację Mariana Żodyńskiego, tłumaczącego "quibus auxiliis" jako "osobę, której dedykowano dzieło"<sup>90</sup>.

Załuski na ogół nie eksponuje wydawcy, nakładcy ani drukarza, chyba że ich nazwisk brakuje na karcie tytułowej. Wtedy czerpie odpowiednie dane z kolofonu, z bibliografii i katalogów lub ze źródeł sobie tylko wiadomych. Np. u dołu 1 karty zdefektowanego egzemplarza mowy Cyncerona "Pro lege Manilia" z komentarzami Adama Romera ze Stężycy<sup>91</sup>, dopisuje: "Cracoviae Lobius 1610"; na karcie tytułowej "Introductorium astronomiae" Jana z Głogowa<sup>92</sup>: "Cracoviae per Florianum et Wolfgangum 1514", zaznaczając, że wiadomość tę wziął z kolofonu: "u[ltimo] f[olio]". Niekiedy komentuje sygnet wydawcy, na ogół trafnie: "Oliva Stephani". Widocznie ceni wysoko obu Etienne'ów, bo ich nazwiska dość często podkreśla i opatruje komentarzami. Np. na

dziele Henri Etienne'a "Hypomneses de Gallica lingua" /Genevae 1582/<sup>95</sup>, własnoręcznie dedykowanym przez autora Nicolausowi Rhedingerowi, rozwiązuje kryptonim z tejże rękopiśmiennej dedykacji: "H[enricus] St[ephanus]".

4. "Ubi" i "quando". Częściej niż na wydawcę zwraca Załuski uwagę na datę i miejsce wydania, podkreślając je, uzupełniając czy wpisując adres wydawniczy /por. tabl. 9, 14/. Wykorzystuje przy tym jak zwykle kolofon, bibliografię oraz - własną pamięć i erudycję. Jeśli dzieło miało kilka wydań, wypisuje często wszystkie albo tylko pierwsze, z datą; jeśli wydawane było kilkakrotnie w różnych miejscowościach, podaje ich nazwy wraz z datami wydań; podobnie postępuje w stosunku do dzieł tłumaczonych, zwłaszcza polskich, jeżeli wydawane były w kilku językach.

5. "Quot" i "quo modo". Liczbę stron i format zaznacza Załuski na książkach rzadko, najczęściej w wypadkach, gdy dzieło miało kilka wydań w różnych formatach. Strony podaje często w dziełach wielotomowych, wypisując ich liczbę w poszczególnych tomach na karcie tytułowej pierwszego. Natomiast, jak wspomniałam wyżej, często ekspozuje strony, na których znajduje się coś godnego uwagi, wypisując je na karcie tytułowej, w spisie rzeczy lub na końcu dzieła.

Oprócz powyższych znaków, uwydatniających elementy opisu katalogowego, spotykamy na kartach załuscianów i inne, uzupełniające, podawane najczęściej w formie skrótów i siglów. Omówię tylko te, które udało się nam rozwiązać.

Najbardziej znane /nie tylko bibliotekarzom/ są gwiazdki, którymi Załuski znaczył książki rzadkie i cenne. Liczba ich bywa różna - od jednej do sześciu. Szczegół charakterystyczny: obdarzone wielu gwiazdkami bywają niekiedy nędzne książeczki, niewarte, zdawało by się, jednego spojrzenia bibliofila - np. "Arithmetica practica" O. Kruegera, wydana w 1635 r. przez jezuitów w Wilnie, na której widnieje konstelacja z 6 gwiazdek - i inne /por. tabl. 5, 6, 8, 12, 13, 14/. Ale dla Załuskiego, który pragnął mieć wszystko, co kiedykolwiek wyszło drukiem, zwłaszcza w Polsce, kryterium rzadkości dzieła było najważniejsze.

Niekiedy Józef Andrzej wzmacnia gwiazdki słowami: "Liber rarus", "perrarus" czy "rarissimus" /por. tabl. 5, 8/. Niekiedy przytacza opinie uznanych autorytetów bibliofilskich: np. na wyklejce przedniej verso "Penu Historicum" Sz. Starowolskiego /tabl. 5/, opatrzonym gwiazdkami i notatką "Liber rarissimus" na karcie tytułowej, spotykamy następujący zapis, również w gwiazdki ujęty: "Raritate"

sunmam testatur Menckenius in Cath[alogo] Bibl[iothec]ae [suae] pag[ina] 241" i dodaną cenę, co się rzadko zdarza u Załuskiego: "1 thal[ero]". I jeszcze jeden ciekawy szczegół: na karcie tytułowej tegoż dziełka Starowolskiego gwiazdkami objęty jest też zapis dawnego właściciela: "Bibliothecae Christophori Iustelli"<sup>94</sup>, typowo XVI-wiecznej wyrobionej ręki. Czasem bywa ujęte gwiazdkami nazwisko autora.

Gwiazdki pisane są najczęściej nad tytułem, zarówno kredką, jak i atramentem /ten sposób znaczenia przejęła od Załuskiego biblioteka Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ale gwiazdki ich są nieco inne, tak że przy pewnej wprawie można je rozróżnić/.

Niekiedy biskup kijowski sygnalizuje rzadkość dzieła jeszcze inaczej: np. na "Rozmowach duszy z Bogiem" w tłumaczeniu St. Leszczyńskiego /tabl. 14/ nad tytułem widnieją trzy gwiazdki, a przy nich dopisek: "100 exemplaria tantum sunt impressa".

Wbrew powszechnej praktyce bibliotekarzy przyjmujących system działowy, Załuski nie rozcinał klocków. Obecność paru dzieł współoprawnych w tomie zaznaczał na karcie tytułowej pierwszego z nich dużymi literami: "A-B", "A-C", "A-F", zależnie od liczby dzieł /por tabl. 12/. Czasem pisze: "A=B" - znak równości zastępuje w jego praktyce zwrot "od-do" i bywa stosowany również przy notowaniu dat: "1648=1651" itp. Do zapisów typu "A-B" dodaje często skrót "ci": "A-C ci", czyli "compacti" - współoprawne.

Na kartach tytułowych dalszych dzieł w klocku pisze Załuski zazwyczaj "et", podkreślając nazwisko autora lub hasło tytułowe. "Et" spotkane na karcie tytułowej pojedynczego dzieła znaczy więc, że było ono którąś z dalszych części klocka, który został rozcięty.

Obecność paru lub kilku tomów dzieła w jednym woluminie zaznacza zwykle biskup kijowski cyframi, np. "T. 1=2", na karcie tytułowej tomu pierwszego; ciągłość paginacji sygnalizuje podając liczbę strony, od której zaczynają się dalsze tomy. Np. na karcie tytułowej pierwszego tomu "Les faits mémorables de Frédéric le Grand"/Londres 1757/<sup>95</sup> widnieje zapis: "T. 2 p. 257", czyli: tom 2 zaczyna się od 257 str.

Współoprawne części jednego dzieła zaznacza przy pomocy małych liter: "a=b", "a=d", albo literą "P" lub "p": pars, partes, z odpowiednią liczbą. Skrót: "h. 3 P. in 1 v.", znaczy: "habeo tres partes in uno volumine"<sup>96</sup>.

Obecność zarówno kilku dzieł w klocku, jak kilku tomów lub części dzieła w jednym woluminie sygnalizuje często Józef Andrzej, sta-



wiając na zewnętrznym brzegu karty tytułowej pierwszego dzieła niewielką poziomą kreseczkę, czerwoną kredką lub atramentem.

Skrót: "C[um] ch[arta] a[lba]" znaczy : egzemplarz interfoliowany.

"C.F." to skrót wieloznaczny: najczęściej znaczy "Concio Funeralis", czyli kazanie pogrzebowe, ale także "Cum Figuris" - z ilustracjami /notowane czasem "C. Fig." lub "c. Fig." - por. tabl. 15, albo całym słowem/; "cf" zaś to po prostu "confer". Wszystkie w ogóle skróty załusciańskie trzeba interpretować zależnie od kontekstu.

"C. n.m.", "cnm", "c.n.ms", "c.n.mss" - różne skróty "cum notis manuscriptoris". Załuski zwracał uwagę na notatki marginalne, a także na zapisy proveniencyjne poprzednich właścicieli: uzupełnia, jak już wiemy, kryptogram H. Etienne'a w dedykacji, ujmuje w gwiazdki zapis Christophe'a Justela, notuje "Manus Kenelmi Digby" przy zapisie znanego przyrodnika-alchemika angielskiego<sup>97</sup> itp. Tym dziwniejsze wydaje się, że pomija bez zaznaczenia dedykację Hieronima Wietora na wydany przez niego tomie "Pro catholicae fidei antiquitate... libellus" Wincentego z Lerynu /Cracoviae 1539/<sup>98</sup>, zwłaszcza że jest tak uwrażliwiony na polonika.

Na defektach wypisuje Załuski "d.", co znaczy "deest" lub "deficit" czy "deficiunt", niekiedy notowane również "def." albo całym słowem: "d. pag.", "def. pars", "deficit tomus 1" itp. Np. na dziele "De elocutione" Demetriusa Phalereusa w łacińskim tłumaczeniu Stanisława Iżowskiego<sup>99</sup> notuje: "Def. Textus Graecus".

Skróty: "Lut.", "Calv.", "Antitr.", czyli: luteranus, calvinus, antitrinitarius, nie wymagają komentarza. Na marginesie dodam, że niechęć Załuskiego do różnowierców nie wywierała wpływu na jego politykę gromadzenia. "Prohibita" trzymał biskup kijowski /razem z "obscoenami"/ zamknięte w swojej sypialni<sup>100</sup>, wertował i czasem nawet opatrywał uwagami sławiącymi ich rzadkość. Np. na niewątpliwie "heretyckim" dziele: "Catechesis ecclesiarum... christianarum... Cui accedit Fausti Socini ... vita" /Racoviae, właściwie: Londini, 1651/<sup>101</sup>, nie tylko stawia gwiazdki i "P", podkreśla swoim zwyczajem hasło tytułowe i przedmiotowo-osobowe, ale jeszcze dopisuje na wyklejce przedniej: "Vogt in Cathalogo librorum rariorum, p. 183, primam editionem huius Catechismi adtestat, eam quae prodiit Racoviae 1609. Sed huius nostrae non meminit - illa [tj. wydanie z 1609 r. - H.J.] non habet vitam Fausti Socini".

Podobno w czasie gdy zapisywał Bibliotekę Publiczną jezuitom, chciał się jednak pozbyć kompromitujących "prohibitów", sprzedając



je na aukcjach<sup>102</sup>, ale i tak pozostało ich sporo, bo "obdarte śmieci luterskie" stanowiły, jak wiadomo, poważną część darów cesarskich z 1863 r.

Skrót "O. A." - [in] "ordine alphabetico" pisany bywa na słownikach, katalogach itp. dziełach, w których hasła ułożone są w porządku alfabetycznym /por. tabl. 15/.

"U. f." znaczy: "in ultimo folio", samo "U" natomiast, pisane często "V", wskazuje usualia, czyli dzieła z księgozbioru podręcznego.

Oryginalny jest znak składający się z "v" i skrótu paleograficznego na sylabę zawierającą "r", pisany też albo "v", oznaczający "versus" - mowę wiążaną /por. tabl. 9/. Ale równie często używa Załuski słów: "Carm[en]", "metrum" /por. tabl. 14/, albo nie zaznacza w ogóle wierszowanej formy dzieła.

Osobną grupę, bardzo trudną do jednoznacznego określenia, stanowią cyfry i liczby znajdujące się na prawie każdym tomie. Pojedyncze "2", "3" itp. w prawym górnym rogu karty tytułowej oznaczają liczbę egzemplarzy danego dzieła, posiadanych przez Bibliotekę Publiczną /por. tabl. 5/. Wiele kłopotu sprawiają natomiast liczby, zazwyczaj dwu- lub trzycyfrowe, poprzedzane literą. Bywają to inicjały autorów bibliografii i katalogów, a dodana do nich liczba wskazuje stronę bibliografii, na której znajduje się wzmianka o danym dziele /np. "M. 392" znaczy: Mencke, Cathalogus, s. 392/. Ale niekiedy identyczny układ literowo-liczbowy znaczy coś zupełnie innego, mianowicie klasę językową lub treściową dzieła, zgodnie ze schematem Albertrandiego, i - jakąś pozycję niewiadomą: może numer danego egzemplarza w katalogu działowym, odpowiadającym danej literze? Np. "F. 1909-b" pod exlibrisem Andrzeja Stanisława Załuskiego /tabl. 2/ z pewnością znaczy książkę francuską - jest to "Le Tacite François" autorstwa de Ceriziersa - podobnie jak "P. 123" /tabl. 13/ i "P. 104" /tabl. 15/ wskazują polonika. Często jednak spotyka się na załuscianach analogiczne zestawy liter i liczb, których dotąd nie udało się nam rozwiązać.

W ogóle znaków nie rozszyfrowanych jest na książkach z Biblioteki Załuskich dość dużo. Prawdopodobnie nigdy nie uda się odgadnąć znaczenia i funkcji wszystkich: zniszczenie katalogów biblioteki uniemożliwia porównania, a więc weryfikację hipotez, wieloznaczność zaś niektórych znaków nie pozwala na ich bezbłędną interpretację: zbyt wiele niewiadomych jest w tym równaniu. Chyba jednak już dziś można sformułować pewne wnioski, dotyczące metod pracy Załuskiego.

1. Większość książek Biblioteki Publicznej przechodziła przez ręce Załuskiego, który sam klasyfikował dzieła, określając ich przynależność do grup językowych i treściowych.

2. Wyniki swych rozpoznań notował Józef Andrzej na kartach tytułowych poszczególnych dzieł za pomocą ustalonego systemu symbolów literowych i liczbowych.

3. Symbole te pełniły równocześnie funkcję sygnatur topograficznych, umożliwiając ustawianie dzieł w odpowiednim porządku i odszukiwanie ich - i ułatwiały sporządzanie katalogów, eksponując elementy opisu bibliograficznego.

4. Zasady przyjęte przez Załuskiego - i ogół ówczesnych bibliotekarzy - tj. podział księgozbioru na klasy językowe, działy treściowe i formaty, wymagały posiadania kilku egzemplarzy danego dzieła i sporządzania wielu katalogów, utrudniając utrzymanie księgozbioru w porządku i obsługę czytelników. Polityka gromadzenia Załuskiego była więc wynikiem założeń strukturalnych jego biblioteki.

Na zakończenie niech przemówi jeszcze jeden zapis znajdujący się na ocalałym woluminie z Biblioteki Załuskich. Na odwrocie przedniej okładziny znanego dzieła Wawrzyńca Goślickiego "De optimo senatore" /Venetiis 1568/<sup>103</sup>, cieszącego się niegdyś europejskim rozgłosem, któryś z bibliotekarzy nakreślił, sobie czy koledze ku pamięci: "Nb. De anglica versione interroga Illustrissimum Regni Referendarium".

W pojęciu swoich współpracowników był więc "Illustrissimus Referendarius" wyrocznią, do której zwracano się w wypadkach trudnych lub wątpliwych. Trudno o piękniejszy wyraz uznania, przewyższający wszelkie panegiryki biografów, dla tego, który był sercem i myślą swojej Biblioteki.

## P r z y p i s y

<sup>1</sup> Alodia Gryczowa, mówiąc o osiągnięciach, na które "zdobyła się nauka polska już w XVIII wieku w wielkim dziele Jędrzeja Załuskiego "Bibliotheca Polona Magna Universalis", stwierdza, że była ona "nie tylko świetną pod względem układu i metody bibliografią, ale zarazem i katalogiem Biblioteki Załuskich". Przypomina również, że Kazimierz Piekarski miał na temat Bibliotheca Polona przygotowany cykl wykładów, które zamierzał wygłosić na Uniwersytecie Warszawskim w

roku akademickim 1939/40. - A. Gryczowa, Dzieło Kazimierza Piekarskiego, s. 44 i 54. Zob. "Bibliografia" na końcu niniejszego artykułu.

<sup>2</sup> Korespondencja Józefa Andrzeja Załuskiego, Wstęp, s. X.

<sup>3</sup> Wstęp i uzupełnienie korespondencji J.A. Załuskiego stanowią artykuły jej wydawców: B.S. Kupécia "Korespondencja Załuskich jako źródło historyczne do dziejów kultury polskiej wieku Oświecenia"; "Z dziejów fundacji Biblioteki Załuskich"; "Nieznana autobiografia J.A. Załuskiego" i życiorys D.A. Janockiego w PSB oraz K. Muszyńskiej biogramy Andrzeja Stanisława, Józefa Andrzeja i Marcina Załuskich w Słowniku pracowników książki polskiej.

<sup>4</sup> K. Estreicher, Bibliografia polska, t. XXXIV, cz. 1, s. 206, 216 i in.

<sup>5</sup> M. Manteufflowa, Gospodarka dubletami w Bibliotece Załuskich, przypis 91 do s. 62.

<sup>6</sup> J. Lelewel, Bibliograficznych ksiąg dwoje, t. II, s. 116.  
- Czy istotnie wszystkie egzemplarze przechodziły przez ręce Józefa Andrzeja? Prawdopodobnie jednak Załuski, mimo swej niezmiordowanej pracowitości, erudycji i wprawy, której nabył w ciągu kilkunastu lat obcowania z książkami, nie mógł mieć w rękę każdej z nich, po prostu z powodu ogromu biblioteki.

<sup>7</sup> P. Bańkowski, Biblioteka Publiczna Załuskich, s. 46-47.

<sup>8</sup> M. Łodyński, Z dziejów Biblioteki Rzeczypospolitej, s. 14, przypis 3.

<sup>9</sup> J. Lelewel, jw., s. 110.

<sup>10</sup> O tym niezwykle ciekawym dziele, zawierającym in nuce program całej życiowej działalności Załuskiego jako bibliotekarza i bibliografa, pisze obszernie w niniejszym zbiorze Tadeusz Bieńkowski.  
- Autorowi składam podziękowanie za udostępnienie mi tej pracy w rękopisie.

<sup>11</sup> M. Manteufflowa, jw., s. 54.

<sup>12</sup> J. Lelewel, jw., s. 113 i 116.

<sup>13</sup> Por. H. Więckowska, J. Lelewel o zawodzie bibliotekarza, s. 356.

<sup>14</sup> A. Kawecka [- Gryczowa], Biblioteka Narodowa w Warszawie, s. 15; B.St. Kupéc, Z dziejów fundacji, s. 265.

- 15 Koronka S. Troycy, Lwów 1728, sygn. BUW 4g. 14. 4. 80.
- 16 Aby nie obciążać artykułu, nie podaję przykładów dzieł z wymienionych bibliotek, odsyłając ogólnie do kartotek proveniencyjnych BUW.
- 17 M. Manteufflowa, Księgozbiór J. Załuskiego w Lotaryngii, s. 342-346.
- 18 Zob. kartoteka proveniencyjna BUW.
- 19 Sygn. 5. 9. 13. 6.
- 20 Sygn. 28. 20. 4. 2676.
- 21 Zob. Programma, s. 7-8.
- 22 A. Kawecka [- Gryczowa], Biblioteka Narodowa, s. 18.
- 23 M. Łodyński, Z dziejów, s. 34, stwierdza, że stanowiło to kilkadziesiąt tysięcy tomów. - W trakcie badań proveniencyjnych napotykamy niekiedy woluminy znakowane tak, jak większość dzieł z Biblioteki Publicznej, nie noszące jednak żadnych śladów ręki Załuskiego ani zapisów "Bibliothecae Zaluscianaee". Może w ciągu dalszych badań uda się wyświecić tę sprawę.
- 24 Sygn. 142322.
- 25 Sygn. 4. 19. 2. 8.
- 26 Wyd. Cracoviae 1633, sygn. 4. 3. 2. 15.
- 27 Sygn. 28. 20. 2. 617.
- 28 Cytuję za St. Kostaneckim, Pochwała pokoju i Biblioteki Załuskich, s. 241.
- 29 Np. sygn. 4g. 19. 4. 22, 146359 i in.
- 30 M. Manteufflowa, Gospodarka, s. 68 i passim.
- 31 Informacja o fundacji, s. 566; M. Manteufflowa, jw., s. 75-76.
- 32 M. Manteufflowa, tamże.
- 33 J. Lelewel, jw., s. 114; K. Zawadzki, Dzieje gmachu Biblioteki Załuskich, s. 32.
- 34 M. Łodyński, Fragmenta Załusciana, s. 9-10.
- 35 Sygn. 28. 20. 2. 1021. Por. O. Błażejowicz, Księgozbiór szlachecki K. Chromińskiego, s. 3-4.
- 36 J. Lelewel, jw., s. 140-141.

- 37 Sygn. 28. 20. 2. 1891.
- 38 Równie wymowny symbol dziejów "Biblioteki Rzeczypospolitej" przyniesie nam dopiero "hojny" rok 1944 - w postaci szerniałych okładzin, zamykających spopielałe karty inkunabułów i innych najcenniejszych dzieł z Biblioteki Załuskich, spalonych już po powstaniu warszawskim. Część tych szczątków pokazano w Muzeum Narodowym w 1945 r. na wystawie "Warszawa oskarża".
- 39 J. Lelewel, jw., s. 108.
- 40 E. Kuntze, Układy o zwrot Biblioteki Załuskich, s. 134.
- 41 H. Kozerska, Warszawska Biblioteka Uniwersytecka, Wstęp, s. V-VI.
- 42 Graciotti S., Rudnicka J., Inwentarz biblioteki I. Krasickiego, s. 7.
- 43 W. Stummer, Biblioteka Sądu Apelacyjnego, s. 438-439.
- 44 H. Kozerska, jw., s. V-VI.
- 45 Jak dowodzi zapis Fryderyka Tripplina, bibliotekarza szkoły wojewódzkiej w Kaliszu, na jednym z dzieł, znajdujących się w BUW /sygn. 28. 16. 10. 10, proweniencja Fardowicz Jacek/: "Redemptum ac Bibliothecae Scholae Palatinalis Calissiensis cui inter direptionem Lindianam - aut, si mavis, vandalicam - ablatum erat, restitutum a Bibliothecario F. Tripplin, postridie Nonis Iulii 1820".
- 46 H. Więckowska, jw., s. 357.
- 47 H. Kozerska, jw., s. 2-3.
- 48 H. Kozerska, jw., s. VI.
- 49 H. Kozerska, jw., s. 13.
- 50 Sygn. 28. 10. 14. 2b oraz 4g. 16. 2. 21.
- 51 H. Kozerska, jw., s. 33; M. Łodyński, Początki bibliotekarstwa K. Estreichera, s. 338 i 343.
- 52 Sygn. 4. 20. 5. 347. - Por. M. Sipaykło, Z starych książek, II. "Forma revocovania" Andrzeja z Brzezia Chrzęstowskiego, passim.
- 53 Sygn, 4g. 15. 6. 67.
- 54 H. Kozerska, jw., s. 33.
- 55 H. Kozerska, jw., s. 34, 63, 67.
- 56 Z. Nowakowski, Biblioteka dawnego Banku Polskiego, s. 36-37.

- 57 Katalogi aukcyjne Biblioteki Publicznej rozsyłano m.in. do Królewca, Szczecina, Wrocławia i Pragi. Por. M. Manteufflowa, Gospodarka, s. 68.
- 58 Por. K. Muszyńska, A.St. Załuski, s. 1006.
- 59 Tamże.
- 60 Sygn. 4g. 15. 8. 21.
- 61 Stanisłai Łubienski... Opera posthuma, Antverpiae 1643, sygn. 5. 12. 2. 13.
- 62 Np. na dziele Stefana Niszczyckiego, Lechopodeia, Kraków 1638, sygn. 5. 8. 13. 85.
- 63 Ch.G. Friese, J.A. hrabia na Załuskach Załuski, s. 10.
- 64 Np. na dziele Piotra S. Dunina, Strzały tryumfalne, Warszawa 1700, sygn. 4g. 14. 7. 186.
- 65 [Krzysztof Opaliński], Satyry, Kraków 1652, sygn. 4. 19. 1. 29.
- 66 Sygn. 4g. 15. 5. 36.
- 67 Sygn. 4g. 14. 4. 80. Por. s. 42.
- 68 Sygn. 28. 1. 15. 24.
- 69 J. Lelewel, jw., s. 320.
- 70 A. Kawecka [- Gryczowa], Biblioteka Narodowa, s. 16-17.
- 71 M. Łodyński, Fragmenta, s. 6-7.
- 72 A. Kawecka [- Gryczowa], jw., s. 17; por. też M. Manteufflowa, Gospodarka, s. 62, o układzie katalogu aukcyjnego dubletów Biblioteki Publicznej z 1750 r.
- 73 M. Łodyński, Fragmenta, s. 4-5.
- 74 M. Łodyński, Z dziejów, s. 52.
- 75 B.St. Kupść, Korespondencja Załuskich, s. 245, przypis 20.
- 76 Programma, s. 2-3.
- 77 M. Manteufflowa, Księgozbiór lotaryński, s. 345. - Potwierdzeniem jest też liczba "2" pisana przez Załuskiego na większości znanych mi dzieł, w prawym górnym rogu karty tytułowej, rudą kredką, rzadziej atramentem. Niekiedy zamiast "2" bywa inna liczba.
- 78 Por. np. wzmiankowany wyżej tom Satyr K. Opalińskiego.
- 79 M. Łodyński, Z dziejów, s. 47-48.

- 80 Sygn. 28. 5. 6. 8.
- 81 Sygn. 28. 1. 15. 24.
- 82 Sygn. 4g. 18. 2. 58.
- 83 Sygn. 3. 4. 7. 30.
- 84 Sygn. 141956.
- 85 Por. przypis 52.
- 86 Sygn. 4. 19. 8. 23.
- 87 Sygn. 4g. 11. 7. 147.
- 88 Sygn. 7. 14. 8. 10.
- 89 Sygn. 4g. 15. 4. 8.
- 90 M. Łodyński, Z dziejów, s. 47-48.
- 91 Sygn. 5. 12. 14. 5.
- 92 Sygn. 28. 2. 3. 15.
- 93 Sygn. 28. 14. 9. 5.
- 94 Christophe Justel, 1580-1649, kalwin, historyk kościoła, sekretarz ks. Henryka de Bouillon, który polecił mu organizację biblioteki publicznej w Sedanie.
- 95 Sygn. 8. 9. 2. 4.
- 96 Np. sygn. 5. 4. 14. 6.
- 97 Sygn. 28. 1. 5. 35.
- 98 Sygn. 28. 1. 13. 21.
- 99 Sygn. 28. 1. 21. 19.
- 100 Por. M. Manteufflowa, Gospodarka, s. 71.
- 101 Sygn. 4g. 4. 7. 43.
- 102 M. Manteufflowa, Gospodarka, tamże.
- 103 Sygn. 28. 3. 4. 19.

## Bibliografia

- Bańkowski P., Biblioteka Publiczna Załuskich i jej twórcy, Warszawa 1959.
- Błażejewicz O., Księgozbiór szlachecki Kazimierza Chromińskiego, "Roczniki Biblioteczne", 1971, z. 3-4, s. 1-15.
- Buczek K., Przyczynek do historii Biblioteki Załuskich, "Przegląd Biblioteczny", Kraków 1933, s. 77-84.
- Estreicher K.jr., Bibliografia polska, t. XXXIV, cz. 1.
- [Friese Christian Gottlieb], Janocki J.D., Józef Andrzej hrabia na Załuskach Załuski. Przeł. Kamil Kantak, Warszawa 1928.
- Graciotti S., Rudnicka J., Inwentarz biblioteki Ignacego Krasickiego z 1810 r., Wrocław-Warszawa 1973.
- [Gryczowa-] Kawecka A., Biblioteka Narodowa w Warszawie, Warszawa 1934.
- Gryczowa A., Dzieło Kazimierza Piekarskiego. W: Studia nad książką, poświęcone pamięci Kazimierza Piekarskiego, Wrocław 1951.
- Kleczeński A., Dzieje Biblioteki Załuskich /Sprawozdanie Dyrekcji Gimnazjum I w Przemyślu, 1902, s. 3-48/.
- Kostanecki S., Pochwała pokoju i Biblioteki Załuskich w utworach uczniów warszawskich z czasów Augusta III, "Rocznik Biblioteki Narodowej", nr 4, 1968, s. 235-243.
- Kozerska H., Warszawska Biblioteka Uniwersytecka 1832-1871, Warszawa 1967.
- Kuntze E., Układy o zwrot Biblioteki Załuskich /Księga pamiątkowa II państwowego Gimnazjum im. K. Szajnochy we Lwowie 1820-1830. Cz. I. Rozprawy, Lwów 1930, s. 133-164/.
- Kupś B.St., Korespondencja Załuskich jako źródło historyczne do dziejów kultury polskiej wieku Oświecenia, "Roczniki Biblioteczne", 1961, s. 232-251.
- Kupś B.St., Nieznana autobiografia Józefa Andrzeja Załuskiego, "Przegląd bibliograficzny", 1960, s. 329-336.
- Kupś B.St., Z dziejów fundacji Biblioteki Załuskich, "Rocznik Biblioteki Narodowej", 1965, s. 258-293.
- Lelewel J., Bibliograficznych ksiąg dwoje, t. 1-2, Wilno 1826.



- Łodyński M., Fragmenta Zalusciana, "Przegląd Biblioteczny", 1938, z. 4.
- Łodyński M., Początki bibliotekarstwa Estreichera, "Przegląd Biblioteczny", 1958, z. 3.
- Łodyński M., Z dziejów "Biblioteki Rzeczypospolitej Załuskich zwanej" w latach 1783-1794, Warszawa 1935.
- Manteufflowa M., Gospodarka dubletami w Bibliotece Załuskich, "Roczniki Biblioteczne", 1961, s. 43-79.
- Manteufflowa M., Księgozbiór Józefa Załuskiego w Lotaryngii i jego droga do Polski, "Rocznik Biblioteki Narodowej", 1966, s. 338-362.
- Muszyńska K., Andrzej Stanisław Załuski. Słownik pracowników książki polskiej, Warszawa-Łódź 1972, s. 1004-1005.
- Muszyńska K., Józef Andrzej Załuski. Słownik pracowników książki polskiej, Warszawa-Łódź 1972, s. 1005-1006.
- Muszyńska K., Marcin Załuski. Słownik pracowników książki polskiej, Warszawa-Łódź 1972, s. 1006.
- Nowakowski Z., Biblioteka dawnego Banku Polskiego 1828-1885, Warszawa 1936.
- Sipaykło M., Z starych książek. II. "Forma revocowania" Andrzeja z Brzezia Chrzęstowskiego. "Odrodzenie i Reformacja w Polsce", 1967, s. 199-222.
- Stummer W., Biblioteka Sądu Apelacyjnego w Warszawie 1810-1865, "Roczniki Biblioteczne", 1958, s. 431-507.
- Więckowska H., Joachim Lelewel o zawodzie bibliotekarza, "Roczniki Biblioteczne", 1961, s. 355-363.
- Zawadzki K., Dzieje gmachu Biblioteki Załuskich, Warszawa 1970.
- Korespondencja Józefa Andrzeja Załuskiego 1724-1736. Opracowali B.St. Kupśó, K. Muszyńska, Warszawa 1967.
- Załuski J.A., Programma litterarium ad Biblio-philos, Typothetas Bibliopegos... publikowane. Roku 1732 /Warszawa/.
- Załuski J.A., Informacja o fundacji biblioteki JWImci ks. Józefa Andrzeja Załuskiego, biskupa kijowskiego, roku 1761, "Biblioteka Warszawska", t. II /XXX/, 1848, Warszawa.

## Spis tablic

- Tabl. 1. Superexlibris J.A. Załuskiego
- Tabl. 2. Exlibris A.S. Załuskiego
- Tabl. 3. Exlibris J.A. Załuskiego
- Tabl. 4. Pieczęć A.S. Załuskiego
- Tabl. 5. Pieczęć J.A. Załuskiego
- Tabl. 6. Karta tytułowa dzieła J.A. Załuskiego "Programma litterarium"
- Tabl. 7. Karta tytułowa dzieła J.P. Radlińskiego "Corona urbis"
- Tabl. 8. Karta C dzieła P. Umiastowskiego "Nauka o morowym powietrzu"
- Tabl. 9. Karta tytułowa dzieła "Forma revocovania"
- Tabl. 10. Karta tytułowa dzieła S. Sokołowskiego "Peregrinus"
- Tabl. 11. Karta tytułowa "Historii życia... S. Jana Nepomucena"
- Tabl. 12. Karta tytułowa dzieła "Refutatio erroris Herbesti"
- Tabl. 13. Karta tytułowa dzieła M.T. Cyserona "Fragmentorum... Tomi IIII"
- Tabl. 14. Karta tytułowa dzieła Abbé Clément "Entretiens de l'âme avec Dieu"
- Tabl. 15. Karta tytułowa dzieła J.G. Volckammera "Flora Noribergensis"